Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 235 | Kraków, poniedziałek 12 października 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Obrona rządu przed Sejmem

P. Grabski jest niezadowolony z uchwały konwentu seniorów, odraczającej posiedzenie Sejmu prawdopodobnie do 20 bm. Wygłosiwszy dnia 6 bm. wielką mowę jako objaśnienie do wniesionych projektów sanacyjnych i do preliminarza budżetowego na r. 1926, p. Grabski był pewny, że Sejm natychmiast zabierze się do obrad nad nimi, przeprowadzi obrady w przyspieszonem tempie i pod grozą położenia uchwali mu żądane pełnomocnictwa. P. Grabski, przyzwyczajony do uległości Sejmu wobec jego planów, nie wątpił, że i tym razem uda mu się dostać, czego pragnie, tembardziej, że stosunki tak się układały, że wyraźnej zdecydowanej do wyciągnięcia ostatnich konsekwencji opozycji nie było.

P. Grabski się zawiódł i stąd jego niezadowolenie, któremu daje wyraz w inspirowanej prasie. Okazało się, że p. Grabski jest nietylko omylnym w kwestjach gospodarczych, ale jest także nieprzewidującym na punkcie psychologji sejmowej, która — jak z wyniku widać — nie znosi przeciągania struny. Sejm nie chciał zrobić, jak ów przysłowiowy ptak, któremu postawiono alternatywę: żryj albo zdechnij, lecz wolał poczynić przygotowania zmierzające do przedłużenia swego życia a do skrócenia życia komu innemu. Sejm nie chciał „na niewidzianego" — połknąć rzuconej mu strawy, lecz chce się nad jej częściami składowymi zastanowić i skwapliwie chwycił się pretekstu, aby to zastanowienie się odłożyć na kilka dni.

Bo niczem innem, jak tylko pretekstem, jest powoływanie się na konferencję w Locarno, podczas której nie wolno ani — odsłaniać naszej goliźny gospodarczej, ani nie wolno osłabiać a tem bardziej obalać rządu w czasie, kiedy się ważą losy naszej polityki zagranicznej. Opozycja przeciw p. Grabskiemu i jego planom nie obejmuje ministra Skrzyńskiego ani jego dotychczasowej metody polityki zagranicznej i można wątpić, czy ewentualne ustąpienie p. Grabskiego musiałoby pociągać za sobą i ustąpienie p. Skrzyńskiego. — Sejm, dyskutując nad naszem położeniem gospodarczem, nie mógłby wyciągnąć na jaw nic ponadto, co zagranicy jest dokładnie znane i dlatego niema obawy, aby taka dyskusja mogła nam zaszkodzić choćby — jak utrzymują pisma popierające p. Grabskiego — toczącym się rokowaniom o pożyczkę pod zastaw jakiegoś monopolu państwowego.

Nie te powody skłoniły zebranych na konwencie seniorów przywódców stronnictw do przesunięcia dyskusji nad expose p. Grabskiego o — jak zamierzano początkowo — 13 dni. Chodziło matadorom partyjnym o co innego, mianowicie o — rozglądnięcie się za następcą p. Grabskiego, co jest rzeczą trudniejszą aniżeli obalenie rządu. Nie trzeba się dać zwodzić głosami prasy inspirowanej, jakoby stanowisko p. Grabskiego było silne, jakoby w pojedynku między nim a Sejmem pewność zwycięstwa była po jego stronie. Jest wprost przeciwnie: p. Grabski zepchnięty został z dotychczasowego górującego nad Sejmem stanowiska, zepchnięty został na stanowisko obronne, a wiadomo, że przynajmniej w teorji szanse zwycięstwa są po stronie atakującego.

P. Grabski ma pretensję do całego świata: do p. marszałka Rataja, do Sejmu, do przeciwnej mu prasy, że rzekomo nie pozwalają mu na zastosowanie w praktyce środków, które, jego zdaniem, zdolają wydobyć nas z przesilenia i rozpocząć erę ogólnej szczęśliwości. Gdyby nawet tak było tj. gdyby przedłożone przez p. Grabskiego do uchwalenia projekty miały cudotwórczą moc naprawienia dwuwiecznych błędów, to i tak nie mogłyby okazać merytorycznie swej wartości dlatego, że Sejm, nie chce i nie zechce przedłużać względnie wznowić dyktatorskich uprawnień ministra, który z posiadanych dotychczas zrobił taki — odwrotny w skutkach użytek. Przecież wszystko co p. Grabski dotychczas robił, nawet to, co było wynikiem formalnie przez Sejm uchwalonych ustaw, było jego inicjatywą, jego wolą, której Sejm nie śmiał się sprzeciwiać. Pozatem „podstawowe" prace sanacyjne p. Grabskiego były zrobione na podstawie pełnomocnictw, a wynik? Wynik jest taki, że trzeba naprawę skarbu znowu naprawiać i to według żądania p. Grabskiego w drodze nowych pełnomocnictw.

Nasz Sejm stoi obecnie przed wyborem, jakiego rodzaju samobójstwo ma wybrać: samobójstwo przez rozwiązanie się, czy samobójstwo przez poddanie głowy pod jarzmo pełnomocnictw. To jest gra polityczna, która teraz za kulisami się toczy, a dla tej gry, dla zdecydowania się na wysokość i rodzaj stawki potrzeba namysłu i zastanowienia się, dlatego właśnie nastąpiła przerwa w posiedzeniach. Być może, że p. marszałek Rataj dla zachowania pozorów, dla zatarcia śladów swej akcji, nieobliczonej na wzmocnienie stanowiska p. Grabskiego, zechce pierwotny termin skrócić, aby w ten bodaj formalny sposób uczynić zadość pretensjom rządu. Być może, że w międzyczasie to lub owo stronnictwo — chadecy już to zrobili — spróbuje wykręcić się sianem, nie mówiąc w swej uchwale o stanowisku wobec rządu ni be ni me, próbując przerzucić odpowiedzialność na kogo innego, bo — kto wie? — może przecież p. Grabskiemu uda się uratować swój byt, a z rządem zawsze to lepiej żyć w dobrej komitywie...

Wszystko to może być, ale to nie zmieni faktu, że taki rząd i takimi metodami utrzymujący się przy władzy byłby tylko cieniem dawnego rządu, tego rządu, który na początku 1924 r. zdawał się wszystkim — z nieba zesłanym. Ciężko żyć rządowi, który broni się przed Sejmem — beznadziejnie.

Wywiad z p. premjerem Grabskim

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 10 października.

Po odroczeniu Sejmu współpracownik „Robotnika" miał wczoraj następującą rozmowę z p. premjerem Wł. Grabskim:

— Co pan premjer sądzi o uchwale wczorajszego konwentu seniorów?

— Nie byłem wcale powiadomiony, więc mogę tylko ocenić sytuację, jaka się wywiązała w ciągu dnia dzisiejszego. Uchwała ta utrudni przedewszystkiem rządowi przeprowadzenie akcji sanacyjnej dla banków i przemysłu. Mam tu na myśli zwłaszcza jedną z trzech ustaw, mianowicie ustawę doraźną o szczególnych środkach łagodzenia kryzysu. Ta ustawa jest bardzo pilna i powinna była być jaknajprędzej odesłana do Komisji, aby rząd mógł przyjść z pomocą doraźną. Jednak rząd ocenia sytuację spokojnie, banki zaś i przemysł muszą trochę zaczekać. Tragedji niema co robić.

— Czy dzisiejsza prasa nie zbytnio nnrwowo oceniła sytuację?

— Gdyby rząd był nerwowy, toby mogły być konsekwencje. Rząd jednak od początku kryzysu nawołuje do spokoju, więc sam nie może być nerwowy. Całe postępowanie rządu nie było nerwowe. Rząd musi panować nad sytuacją.

— Czy p. premjer sądzi, że wcześniejsze zwołanie Sejmu jest możliwe?

— Przypuszczam, że tak. Jeśli sytuacja pozwoli, to Sejm będzie w przyszłym tygodniu zwołany. P. marszałek czeka na oświadczenie rządu, które upoważni go do zwołania Sejmu.

— Czy p. premjer uważa, że pomimo sprzeciwu jednego ze stronnictw, mogło być inne wyjście?

— Przeszkód zasadniczych do odesłania do komisji nie było. Sejm mógł ustawy odesłać do komisji. Dlaczego jedno stronnictwo ma teroryować Sejm i spowodować stratę czasu. Uchwalenie tych ustaw bez zajęcia stanowiska politycznego wobec rządu jest niemożliwe, ale rozpatrzeć w komisji można było, a po Locarno mogła się odbyć ogólna debata, zresztą nie chcę krytykować Sejmu. Jest to jego wewnętrzna sprawa; mogę tylko przyjąć spokojnie wytworzoną sytuację.

— Czy mimo obecnej sytuacji rząd prowadzi dalej rokowania w sprawie pożyczki?

— Rokowania toczą się i realizacja pożyczek zbliża się. Więcej nic powiedzieć nie mogę.

— Czy p. premjer pozwoli sobie zadać jeszcze jedno krótkie pytanie, jakkolwiek nie związane z tematem dzisiejszej rozmowy. Jak rząd zareagował na obliczanie przez dzierżawców ceny zapałek w złocie?

— Ceny zapałek muszą być w złotych polskich i dzierżawcy muszą się do tego zastosować. Rząd zwrócił uwagę dzierżawców, a wyjaśnienie ministerstwa skarbu ukaże się w tych dniach.

UWAGI O WYWIADZIE

Dziękując p. premjerowi za wywiad, redakcja „Robotnika" dodaje jednak następujące uwagi:

P. premjer zupełnie niesłusznie nazywa „teroryzmem jednego stronnictwa" — to, co jest ustalonem w regulaminie prawem każdego stronnictwa i każdego posła zabrania głosu zaraz przy pierwszem czytaniu ustawy.

Ładnieby parlamentaryzm wyglądał, gdyby korzystanie z praw, zastrzeżonych w regulaminie, ktoś — a zwłaszcza rząd! — nazywał teroryzmem!

A dalej. P. premjer zapomina, że tu nie chodzi o zwykłe ustawy, lecz o **pełnomocnictwa!**

Wreszcie nie rozumiemy, jaką szkodę może przynieść odroczenie owych ustaw „sanacyjnych" na dwa tygodnie. Nie wchodząc w ocenę treści tych ustaw, co już poczęści uczyniliśmy — stwierdzamy, że owe ustawy nie mają żadnego znaczenia **doraźnego:** są to plany, których przeprowadzenie wymaga dłuższego czasu. Jeden jest tylko wyjątek: sprawa **pożyczek zagranicznych.** Ale przecież p. Wł. Grabski **nie przychodzi do Sejmu z gotową pożyczką,** którą Sejm ma tylko zatwierdzić. P. Grabski dopiero rokuje o pożyczkę czy pożyczki — a to może robić i robi bez Sejmu. Nie przypuszczamy zaś, aby p. Wł. Grabski sądził, że wystarcza **uchwała sejmowa:** „Rząd może pożyczyć miljard złotych", aby ożywił się przemysł i całe życie gospodarcze...

Owo dąsanie się na Sejm jest tem bardziej nie na miejscu, że Sejm — ze względu na politykę zagraniczną — okazał wielką powściągliwość i prawdziwe poświęcenie odraczając się.

Nie odroczenie rozpraw nad ustawami „sanacyjnemi", lecz **odroczenie tych realnych i doraźnych środków złagodzenia nędzy, które proponuje PPS, jest złą stroną odroczenia Sejmu.**

Rokowania polsko-niemieckie

POS. DIAMAND POJECHAŁ DO BERLINA

Warszawa. Poseł dr. Diamand wyjechał do Berlina na rokowania polsko-niemieckie.

— ooo —

Marszałek Piłsudski w Wilnie

Wilno, 9. października. (PAT). Od kilku dni bawi w Wilnie marszałek Piłsudski. P. marszałkowi złożyli wizytę dowódcy poszczególnych pułków, stacjonowanych w Wilnie oraz przedstawiciele władz cywilnych z zastępcą delegata rządu, p. Olgierdem Malinowskim na czele.

— ooo —

Dwie mniejszości

Polacy w Czechach a Czesi w Polsce

Pismo nasze wielokrotnie już podnosiło przykry stan rzeczy, na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji. Pozostała tam ludność polska robotnicza i małorolna z niesłychanym wysiłkiem walczy oswój byt narodowy i ekonomiczny. Ludność ta jest jednak dzięki uświadomieniu socjalistycznemu dobrze zorganizowana i odznacza się wielką ofiarnością oraz poczuciem solidarności do wszelkich poczynań, zmierzających do utrzymania polskiego stanu posiadania. I tak posiada ona swoje szkolnictwo publiczne i prywatne, powszechne, wydziałowe i średnie, posiada potężne, bogate współdzielnie, kółka rolnicze, organizacje kulturalne, polityczne i zawodowe. Bezumowny stan między Polską a Czechosłowacją, panujący od szeregu lat, ujemnie wpływał na ukształtowanie się warunków życia tej ludności. Dopiero przy pomocy PPS znaleziono drogę do czechosłowackiej socjalnej demokracji, biorącej udział w Rządzie i dzięki temu kontaktowi stosunki uległy małej zmianie na lepsze.

Ale jak wszędzie, tak w Czechosłowacji, biurokracja była i jest przeciwniczką wszelkich reform i wszelkiej zgody. Klesycznych pod tym względem przykładów dostarcza stale biurokracja na Śląsku czechosłowackim, która tamuje wszelkie dodatnie zarządzenia Władz centralnych w Pradze. Najbardziej nieprzychylnie biurokracja czeska traktuje sprawy szkolne na Śląsku. Ilekroć minister oświaty tow. Dr. Markowić wydaje przychylne dla Polaków zarządzenie, zawsze urzędnicy starają się je unicestwić.

Dnia 23 kwietnia br. zawartą została pomiędzy Polską a Czechosłowacją umowa w sprawach prawnych i finansowych. Rozdział III. tej umowy zawiera także ustanowienia o wzajemnej ochronie mniejszości. Podstawą tych ustanowień jest traktat pokojowy w St. Germain. Obie strony obowiązują się łagodnie i lojalnie traktować mniejszości danego narodu. Oczywiście, że mniejszości muszą odnosić się lojalnie wobec Państwa, w którem żyją. Za nielojalność jednak nie uważa się obrony swoich praw. Prawa językowe mniejszości są zagwarantowane w ten sposób, że o ile dana mniejszość w powiecie sądowym wykazuje 20% ludności, wówczas urzędy publiczne muszą posługiwać się wobec stron ich językiem macierzyńskim. Obywatele mniejszościowi są równouprawnieni odnośnie do otrzymania koncesji gospodarczych, subwencyj państwowych itp.

Wszystko to jest bardzo piękne — ale na papierze, bowiem ustanowień powyższych ani jedna ani druga strona się nie trzyma. Umowa — umową, a biurokracja — biurokracją. Zarówno ze Śląska Cieszyńskiego, jak i z Wołynia nadchodzą wciąż skargi na krzywdzące traktowanie mniejszości przez miejscową biurokrację. Jeśli chodzi o Wołyń, to wiemy przecież, jakich tam mamy urzędników. Endecji, zdaje się, zależy na tem, aby było jaknajwięcej skarg na władze i wieczne niezadowolenie. Krótkowzroczność endeckich urzędników sprawia, że Czesi wołyńscy udają się ze swemi żalami do Czechosłowacji, do tamtejszej prasy. Fakt taki zdarzył się znowu niedawno. Oto organ czeskiego ministra spraw wewnętrznych „28 rijen“ donosi z Wołynia, że organa rządowe polskie szykanują szkolnictwo czeskie, że utrakwizują szkoły czeskie, zamieniając je na polsko-czeskie, że na kursa wakacyjne nie przyjmuje się nauczycieli czeskich, a potem się ich wydala jako niekwalifikowanych, że inspektor szkolny usuwa napisy czeskie z budynków szkolnych itp. — Nie wiemy, czy skargi te są wszystkie co do joty usprawiedliwione, ale znając endecką biurokrację, możemy przypuszczać, że lwia część tych zarzutów polega chyba na prawdzie.

Mimowoli nasuwa się tu porównanie naszej „kresowej“ bezmyślnej biurokracji z biurokracją czeską na Śląsku i mimowoli też narzuca się pytanie: co za cel mają te głupie szykany? Czy robi się to w interesie Państwa? Chyba nie, bo przecież relacje urzędowe stwierdzają, że element czeski na Wołyniu jest w stosunku do Państwa lojalny, że wykonuje on ważną misję pedagogiczną wśród chłopów polskich i ukraińskich na Wołyniu zapomocą wzorowo utrzymanych gospodarstw. Pisał o tem niedawno znany dziennikarz W. Giełżyński, który zwiedził tamte okolice i na miejscu przekonał się o stanie rzeczy.

Alarmy Czechów wołyńskich w prasie czechosłowackiej kryją w sobie jeszcze jedno niebezpieczeństwo: utrudniają pracę obronną naszym rodakom pod rządami czechosłowackiemi, bo szowiniści czescy używają fakt ten jako argument przeciwko naszej mniejszości.

Oczywiście, że stanowisko prawne naszej mniejszości w Czechosłowacji jest zupełnie inne, aniżeli mniejszości czeskiej u nas, przedewszystkiem pod względem praw językowych. Wyżej przytoczona umowa czesko-polska nakazuje, że w powiecie sądowym, w którym dana mniejszość wykazuje 20% ogółu ludności, urzędy publiczne muszą posługiwać się językiem macierzystym danej mniejszości. Otóż w Polsce Czesi w żadnym powiecie nie wykazują tej ilości mieszkańców, natomiast Polacy w Czechosłowacji wykazują w trzech powiatach potrzebną ilość ludności: w powiecie jabłonkowskim 75.1%, we frysztackim 40% oraz w cieszyńskim 38.1% ogółu ludności. Jest to oczywiście spis oficjalny, a więc niesprawiedliwy dla Polaków. W gruncie rzeczy i w powiecie bogumińskim Polacy mają więcej jak 20%, ale oficjalnie naliczono Polaków tylko 17%. Czesi natomiast w Polsce nie przekraczają w żadnym powiecie 10% ogółu ludności. Mimo to jednak zobowiązał się rząd polski, że będzie lojalnie traktował prawa językowe Czechów. Oczywiście były to tylko piękne słówka wobec p. Benesza, ale w rzeczywistości robi się inaczej. Zresztą taksamo jak na kresach wschodnich, dzieje się i na Śląsku czechosłowackim. Mimo wielkiego procentu Polaków, zaledwie na sądach i starostwach znajdują się napisy polskie. Niema ani sędziów, ani urzędników polskich w sądach i urzędach. Napisy na pocztach, kolejach, tramwajach itp. są czeskie. Urzędowanie ze stronami odbywa się po czesku. W rządzie krajowym śląskim niema polskiego reprezentanta, choć nieraz już władze centralne obiecały sprawę tę przychylnie załatwić. Ale cóż — Praga rozkaże, a Opawa tego rozkazu nie wykona. Zupełnie taksamo zresztą jak w Polsce. Warszawa rozkaże — a Łuck rozkazu tego nie wykonuje. Biurokracja szowinistyczna jest wszędzie jednako głupia i krótkowzroczna. Ciekawa jest rzecz, że pisma czeskie żalą się jedynie na władze wojewódzkie i powiatowe na Kresach, natomiast stwierdzają, że władze centralne w Warszawie przychylnie odnoszą się do praw czeskiej mniejszości, zupełnie tak, jak na Śląsku Cieszyńskim...

Czas skończyć już z małostkowemi i głupiemi szykanami mniejszości narodowych na kresach. Czas już najwyższy, by biurokracja zrozumiała, że takie postępowanie jest szkodliwe dla Państwa, bo nigdy żaden rząd nie zjedna sobie zaufania ludności, jeśli będzie niesprawiedliwie wobec niej postępował. Władze polskie, krzywdząc nieznaczną mniejszość czeską w Polsce, pośrednio krzywdzą znaczną mniejszość polską w Czechosłowacji. Nigdy jeszcze polityka wynaradawiająca nie popłacała.

A. K.

Co teologia ma wspólnego z uniwersytetem?

Z powodu jezuickiego ataku na wydział teologji protestanckiej w Warszawie

W ostatnim numerze jezuickiego „Przeglądu Powszechnego“ znajdujemy artykuł ks. Jana Rostworowskiego, wymierzony przeciwko istnieniu przy uniwersytecie warszawskim wydziału teologji protestanckiej.

Oponuje on przeciwko temu, ażeby w kraju tak wybitnie katolickim, jak Polska, „religja, którą olbrzymia większość obywateli uważa za **wyłącznie prawdziwą**“ była „przez oficjalne instytucje naukowe stawiana na równi z wyznaniem, które wiara święta uważa za **fałszywą i skażoną** interpretację chrześcijaństwa“.

„Jak długo — dodaje ks. Rostworowski — na **czele(?) uniwersytetu stoi jeden tylko wydział** teologji katolickiej, tak długo wyraża się w nim przynajmniej objektywne jakieś wyznanie wiary, że **jeden tylko katolicyzm jest prawdziwą religją**“...

Już te króciutkie wykrawki z wywodów p. Rostworowskiego świadczą, jak różni się i jak oddala jego umysłowość od stanowiska świeckiego, naukowego. Żadne ciało naukowe, skupiające w sobie najrozmaitsze odłamy **wiedzy** nie jest powołane do decydowania, jakiej **wierze** przysługuje prawo do miana „prawdziwej“ a która — przeciwnie — tonie w fałszu. Takie określenia, wynoszące jedno wyznanie, a poniżające wszystkie inne, mogą być w użyciu tylko pomiędzy teologami odmiennych konfesyj. Nauka świecka nie może się wtrącać do tych sporów.

Ludzi, przyzwyczajonych do rozumowania świeckiego, może nawet razić taki podział religji na prawdziwą i fałszywe. Zrozumiałem jest, że człowiek, cenią.cy swoje wyznanie, kocha je szczerze, jak np. dziecko swoją matkę, z czego wszakże nie wynika, iżby miał obelżywie traktować inne wyznanie — komu innemu równie drogie.

Z reguły wyznanie przynosi ze sobą człowiek na świat, a nie wybiera — bez żadnych uprzedzeń — w wieku dojrzałym. Znajduje się pod suggestją otoczenia: jeden takiego, drugi — innego... **Można zupełnie objektywnie w każdym kraju, pod każdą szerokością geograficzną** mówić o prawdziwej lub fałszywej wierze tylko w odniesieniu do jej wyznawcy: to znaczy, czy wierzy on **istotnie w to**, co się na daną religję składa, czy **też udaje**, że wierzy — dla jakichś wygód postronnych.

Z powiedzianego dotychczas widać, iż wydziały teologiczne przy uniwersytetach są dziś już tylko pewnego rodzaju tradycyjnemi przeżytkami, odziedziczonemi po wiekach dawnych, gdy nad młodocianą nauką świecką dominowała teologja, zazdrośnie śledząc, aby jej dziedzictwo nie było naruszane przez śmiałków, którzyby szukali naukowych rozstrzygnięć, mijających się z tekstem Biblji.

Dzisiaj stokroć właściwszem byłoby, ażeby teologja posiadała odrębne uczelnie — dla każdego wyznania, nie związane zgoła z uniwersytetami.

Przy okazji zwróćmy uwagę na jeden fakt charakterystyczny. Oto w poprzednim numerze tegoż „Przeglądu Powszechnego“ ks. F. Hortyński pod jaskrawym tytułem: „Od Boga, czy od małpy“, rozpatruje skandaliczny proces w amerykańskiem miasteczku Dayton w stanie Tennessee.

Ksiądz Hortyński stwierdza, że wybitni katolicy byli przeciwni temu procesowi, wszczętemu z poduszczenia fanatycznej grupy protestanckiej; cytuje jezuitę ks. Blakely'ego, który ubolewa, że przy mnożeniu się podobnych procesów „**zniknie zupełnie wolność religijna w państwie**“, albowiem podobna grupa sfanatyzowanych protestantów mogłaby kiedyś przejść od ścigania teorji Darwina w szkole do zakazów, krępujących katolicyzm.

Wyraźnie to podkreśla ks. Hortyński w następującem zdaniu: ...„Jak pisze w innym w tej sprawie artykule ks. Parsons, Jezuita, wielu uważa Bryana za naczelnego bojownika ruchu, który zmierza do zespolenia państwa z pewną grupą Kościołów, oczywiście protestanckich. A wtedy znana nietolerancja tych wyznań i ich nienawiść do Kościoła katolickiego nie omieszkałaby całą siłą rozpocząć prześladowanie jawne lub skryte naszego Kościoła, jak osławiona klika Ku-Klux-Klan jest tego dowodem i przedsmakiem. **Nic więc dziwnego, że katolicy amerykańscy boją się wyznaniowości państwa.**

Nasi jezuici boją się też wyznaniowości... Stanów Zjednoczonych, gdyż katolicy są tam w mniejszości, a propagują wyznaniowość w Polsce, gdzie warunki są odwrotne.

Nie można tego nazwać stanowiskiem, dyktowanem zasadami.

W Ameryce, gdzie, rozumie się, nie wszyscy protestanci mają tak ciasne pojęcia, jak fanatycy z Dayton tę ciasnotę wydrwiwa „Przegląd Powszechny“ — w Warszawie zarzuca wydziałowi teologji protestanckiej, że szerzy on niewiarę, głosząc, iż „cała teologja ogranicza się do poznania dziejów religji czyli różnych przejawów wiary w Boga lub bóstwa z wykluczeniem wszelkiego dogmatyzmu“ i drwi z tej „pseudo-naukowej placówki“.

Socjaliści gdańscy za porozumieniem z Polską

Dziennik socjalistów gdańskich „Danziger Volksstimme" tak pisze o ostatnich postanowieniach Ligi narodów w sprawach gdańskich:

„Wcale nie odpowiada to interesom Gdańska, że w sensacyjnej formie pisze się o „nowym zamachu Polski na Gdańsk" i o „wojskowej okupacji Westerplatte". W rzeczywistości żąda Polska posterunku wartowniczego przy swym składzie amunicyjnym. Chodzi tu o żądanie, w sprawie którego już przed kilku laty toczyły się narady między Gdańskiem a Polską. Narady te doprowadziły nawet w czerwcu 1921 roku do zawarcia układu między Gdańskiem a Polską, w którym Gdańsk przyznał Polsce prawo do chronienia własną załogą wartowniczą transportów amunicyjnych i składów w obrębie wolnego miasta Gdańska. Co prawda ze strony Gdańska spodziewano się podówczas, że polski skład amunicyjny będzie urządzony w jakiemś miejscu dawnego łożyska Wisły.

Jeżeli obecnie Polska domaga się strzeżenia swego portu amunicyjnego przez własną załogę wartowniczą, to wystarczyłaby do tego celu znacznie mniejsza liczba załogi, niż tego żąda Polska według raportu komisarza Ligi narodów. Jak bardzo Polska także dzisiaj narzeka na Prusy, tak też naśladuje pod każdym względem militaryzm pruski, który przed wojną obsadzał silnemi wartami dawno zdobyte bramy miejskie. Jak bardzo sprzeciwiamy się wyzyskiwaniu tej sprawy na rzecz nacjonalizmu po stronie gdańskiej, tak usilnie zwracamy się do Polski z żądaniem, aby właśnie w tej kwestji osiągnęła znośne dla obu stron uregulowanie tej sprawy w drodze rokowań z Gdańskiem, ewentualnie przy współudziale wysokiego komisarza".

Ten głos jest tem znamienniejszy, że socjaliści gdańscy obecnie stanowią znaczną część senatu gdańskiego i mają w nim swego wiceprezydenta. Prowadzą oni w stosunku do Polski politykę porozumienia, która Gdańskowi niewątpliwie przyniesie większą korzyść, aniżeli szowinistyczna polityka dawnej większości senatu.

Zabójstwo komunistki węgierskiej przez władze sowieckie

W ostatnich dniach ujawniła się nowa zbrodnia władz sowieckich, której szczegóły dotychczas okryte są tajemnicą. Zbrodnia ta wzbudziła znaczne zainteresowanie i aż w trzech stolicach europejskich, w Berlinie, Wiedniu i w Paryżu prasa stara się dotrzeć do źródła zabójstwa.

Podług wiedeńskiej „Arbeiterzeitung", ofiarą zabójstwa pani Gardos-Szabados, emigrantka węgierska, była urzędniczką tajnego oddziału Narkomindiela (min. spr. zagr.). Rozstrzelano ją jeszcze na wiosnę rb. Rząd sowiecki motywował ten krok m. in. tem, że zabita wręczała różne tajne dokumenty publicyście wiedeńskiemu Phillepp-Müllerowi. Ten zwrócił się do poselstwa sowieckiego w Wiedniu z żądaniem wyjaśnień. Okazało się, że wiadomości o stosunkach Szabadosowej z Mullerem pochodzą od pewnego czekisty z Umania, którego brat zatrudniony jest w poselstwie wiedeńskiem. Poselstwo to oświadczyło, że on nie ma związku ze sprawą rozstrzelanej, którą pociągnięto do odpowiedzialności nie z powodu korespondencji obojga.

Poselstwo sowieckie w Wiedniu w ten sposób zadaje kłam twierdzeniom Moskwy, uchylając się zarazem od wyjaśnienia sprawy. W Berlinie poselstwo sowieckie, w odpowiedzi na zapytania krewnych p. Szabados oświadczyło wyraźniej, że rozstrzelano ją za szpiegostwo.

Ale „Arbeiterzeitung" dowiedziała się z wiarygodnego źródła, że gdy rozstrzelano p. Szabados, męża jej zesłano na Sybir, by pozbyć się niewygodnego świadka. Gazeta zapytuje tedy władze sowieckie, na czem polegało przestępstwo Szabadosowej, jaki sąd ją skazał, dlaczego nie powiadomiono krewnych o jej losie.

Dziennik wiedeński przytacza jeszcze ciekawy szczegół, że małżonkowie Szabados pracowali w wydziale szyfrów. Już po wstąpieniu na służbę pani Szabados dowiedziała się o istnieniu przepisu, zabraniającego wszystkim pracownikom tego wydziału opuszczenia Rosji przed upływem 3 lat od ustąpienia ze służby. Ponieważ p. Szabados nie miała zamiaru zrywać z Europą, przeto wypowiedziała pracę z chwilą, gdy dowiedziała się o tym przepisie — „Arbeiter-Zeitung" dodaje też, że doktór Szabados był fanatycznym komunistą, żona zaś jego została komunistką z wdzięczności do władz sowieckich, które uratowały jej męża.

Jednocześnie sprawą tajemniczego morderstwa zajmuje się „Quotidien" paryski. Pismo to podkreśla, że sowieckie poselstwo w Berlinie potwierdziło fakt rozstrzelania pani Szabadosowej bez sądu. Poselstwo to starało się wszelkimi sposobami zatuszować całą historję i zagroziło, że ujawnienie jej może się odbić na losie męża zabitej, zesłanego na Sybir.

„Quotidien" jest zdania, że zabójstwa dokonano nie z pobudek politycznych. „O młodą i piękną Frydę Gardos — pisze gazeta — uganiało się bezskutecznie wielu b. działaczy bolszewickich. Widocznie zbrodnia w Czeki była dziełem pewnej „wysokopostawionej" osobistości (Zinowjew?), która chciała się zemścić na zabitej".

EMIL HAECKER

Literatura kresowa

Marja Dunin Kozicka: BURZA OD WSCHODU. Wspomnienia z Kijowszczyzny (1918—1920). Z przedmową prof. St. Estreichera. (Z 12 ilustracjami). Kraków 1925. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. (Str. XII + 513).

Polacy zamieszkali na Kresach wschodnich, pośród ludu ruskiego, przechodzili od wybuchu rewolucji rosyjskiej aż do zupełnego wyplenienia żywiołu polskiego na Ukrainie pod rządami bolszewickiemi przełomowy okres, pełen potężnych wstrząsów, tragicznych przeżyć, okropnych cierpień, obaw i nadziei, zawodów i rozpaczy, przygód niezwykłych, częstokroć fantastycznych, nieraz śmiertelnych, czasem zakończonych szczęśliwą ucieczką do Polski. Na tem tle powstała już u nas osobna gałąź piśmiennictwa, pamiętnikarska literatura kresowa. Rzecz znamienna, że mamy tu przed sobą prawie wyłącznie pióra kobiece. Wzięła się tu bowiem do spisywania swoich wspomnień warstwa, która nie trudniła się bynajmniej zawodowo literaturą, warstwa ziemiańska, zdeklasowana, wywłaszczona i wygnana ze swych odwiecznych siedzib, zmuszona do rozpoczęcia ciężkiej walki o byt w nowych dla niej, niezmiernie trudnych warunkach. Walką tą o chleb powszedni pochłonieci są mężczyźni w zupełności; wprawdzie także wiele kobiet kresowych wzięło się do pracy zarobkowej, niektóre z nich jednak wolne są od tego brzemienia, dźwiganego przez ich mężów, mają tedy czas i na tyle swobodny umysł, by móc pokusić się o skreślenie wspomnień swoich z lat przełomu. Przytem kobiety tej warstwy mają więcej nalotu literackiego niż mężczyźni, którzy przez całe życie, trudniąc się gospodarstwem wiejskiem, nie trudnili się literaturą. Tak więc w krótkim czasie ukazały się trzy książki kobiece tego rodzaju: „Pożoga" p. Zofji z Kossaków Szczuckiej, „Ostatnia placówka" p. Elżbiety z Zaleskich Dorożyńskiej i świeżo wydana „Burza od wschodu" p. Marji Dunin Kozickiej.

„Pożoga" wywarła ogromne wrażenie, gdyż była pierwszą z tej dziedziny książką, jaka się pojawiła. Ale, jakkolwiek wszystkie trzy wymienione pamiętniki pisane są krwią serdeczną i rozsnuwają wstrząsające, iście dantejskie obrazy piekła okrucieństw i cierpień, jakkolwiek wszystkie trzy przejawiają niepospolity talent literacki swych autorek, jednak przyjdzie postawić najwyżej z nich „Burzę od wschodu". Rozstrzyga o tem duch, jaki poszczególne autorki i ich książki ożywia.

Mniejszość polską na Ukrainie stanowiła magnaterja i szlachta, oraz rzesza tych, co w dworze i z dworu żyli, jak dzierżawcy i oficjaliści, pozatem nowszego napływu inteligencja po miastach, miasteczkach i osadach fabrycznych. Polska ekspansja na wschód przed wiekami przeniosła tam tę mniejszość o charakterze „pańskim" i osiedliła wśród ukraińskiej masy chłopskiej, która przez wieki pozostawała w sprzeczności klasowej do tego żywiołu „pańskiego". Bogactwo i kultura tej mniejszości polskiej rozwijały się na podłożu pracy i nędzy, zacofania i ciemnoty mas chłopskich, w których pod zewnętrzną powłoką pokory czaiła się zawsze głucha nienawiść, wybuchająca od czasu do czasu, w okresach burz dziejowych, pożogą buntu i nawiedzająca wtedy ogniem i mieczem owe placówki pańskie. Sienkiewicz w „Ogniem i mieczem" odmalował wyparcie żywiołu polskiego z Zadnieprza przez falę buntu ludowego w XVII wieku, podczas powstania Chmielnickiego. Drugi wybuch wulkanu ludowego na Ukrainie nastąpił w wieku XVIII, w ostatnich latach istnienia chylącej się do upadku dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej, kiedy bunt Gonty i Żeleźniaka i rzeź humańska przeciwstawiły dążność ludową do socjalnego wyzwolenia szlacheckiej, w konfederacji barskiej, zogniskowanej dążności do obrony niezawisłości państwowej. Później żelazna ręka caratu trzymała w ryzach masę chłopską, aż rewolucja rosyjska w r. 1917 rozpętała nowy wybuch. Z caratem runęło potęga, chroniąca wielką własność ziemską. Na polskie ziemiaństwo na Ukrainie przyszły straszne czasy. Inwazje bolszewików, Petlury, Denikina, naprzemiany zalewały kraj, niosąc mu spustoszenie i teror. Chwilową przerwę stanowiła okupacja niemiecka, poczem znowu nastały czasy grozy i zagłady polskiego ziemiaństwa na Ukrainie. Wywłaszczyli je chłopi, rabując zarazem i paląc dwory, mordując ich właścicieli, a czrezwyczajka bolszewicka tępiła je z nieludzkiem okrucieństwem.

Jeżeli zatem ktoś należący do tej warstwy zniszczonej opisuje z własnych przeżyć te okropności, a mimo to nie zieje ślepą nienawiścią do niszczycieli, lecz rozumie, że cierpiał za wiekowe winy przodków, jeżeli wśród wrogów swoich dopatruje się typów dodatnich, uczuć ludzkich, jeżeli nawet w terorystce bolszewickim umie ocenić ideologa, — to ten humanitarny sposób odczuwania wznosi pamiętnik nietylko na poziom objektywnego dokumentu, lecz także na wyżynę najszlachet-

Dzień wywiadów w Locarno

WYWIAD Z P. SKRZYŃSKIM

Locarno, 10 października (PAT). Minister Skrzyński udzielił wczoraj zbiorowego wywiadu stu kilkudziesięciu dziennikarzom zagranicznym. W wywiadzie tym minister Skrzyński powiedział: Rozstrzygamy w Locarno problemy, dotyczące całego świata, co zmusza nas do wielkiej rezerwy w słowach. Przybyłem dopiero wczoraj i o przebiegu rokowań panowie zapewne mają więcej wiadomości, niż ja. Przyjechałem tu na zaproszenie kilku mocarstw, biorących udział w obradach. Przyjechałem, aby rozmawiać na tematy, dotyczące mego kraju. Jestem pełen wiary, że wielkie problematy bezpieczeństwa dadzą się tu zrealizować. Jestem bardzo skłonny do zgody, ale wiem też, że bezpieczeństwo Europy nie da się zamknąć w jednym tylko sektorze. Rząd polski uznaje zasady dokumentu, który nie stał się dla świata dokumentem obowiązującym (mowa o protokole genewskim — przyp. Red.), ale którego duch uznaje wojnę za zbrodnię międzynarodową i który pragnie rozwiązać sprawy sporne pokojowo w drodze arbitrażu. Ten duch pokoju ożywia mój rząd i jego politykę ogólną, jest też wytyczną naszej polityki międzynarodowej. Istnieją dwie polityki: polityka dnia codziennego, drobnych konfliktów i polityka ożywiona wizją przyszłości, wykluczająca wojnę i budująca trwałe podstawy pokoju. Tej drugiej polityce chcę służyć i nazywać ją również swoją polityką.

Następnie dziennikarze francuscy, niemieccy i amerykańscy zadawali ministrowi pytania, na które minister odpowiedział w języku, w jakim zostało pytanie zadane, t. j. po niemiecku, francusku i angielsku. Wśród pytań najważniejsze było pytanie, dotyczące procedury przyłączenia się Polski do rokowań w Locarno, na co minister odpowiedział, że niema żadnej konferencji, jest tylko rozmowa ministrów, w tej rozmowie będą brać udział wszyscy obecni tu ministrowie spraw zagranicznych. Rozmowy mogą być dwóch ministrów, trzech ministrów, pięciu i siedmiu. Ja już rozmawiałem z trzema. W każdej chwili, gdy rozmowa dotyczy moich spraw, mogę brać w niej udział, niezależnie od tego, ilu moich kolegów, ministrów innych krajów ją prowadzi.

Na pytanie, dotyczące wizyty Cziczerina, minister odpowiedział, że wizyta ta oznacza poprawę stosunków, wypływającą z ogólnie obecnie stosowanej wobec Polski polityki sowieckiej. Omawialiśmy kwestje, związane z traktatem ryskim oraz stosunki ekonomiczne obu krajów. Być może, że inni chcieli wyzyskać tę wizytę dla innych celów, to jednak, co mówię, odpowiada rzeczywistości.

Pytań, zadanych ministrowi przez dziennikarzy, było kilkanaście, wszystkie odpowiedzi ministra Skrzyńskiego wywarły na dziennikarzach doskonałe wrażenie.

WYWIAD Z CHAMBERLAINEM

Locarno, 10 października (PAT). Chamberlain oświadczył wczoraj rano przedstawicielom prasy angielskiej, że w dalszym ciągu zachowuje rozumowy optymizm co do wyniku konferencji. Minister podkreślił charakter szczerości i naturalności, jaki cechuje wszystkie narody w Locarno oraz zaznaczył, że jest wielce rad z tego, że konferencja przystąpiła niezwłocznie do praktycznej strony zagadnienia, mając za punkt wyjścia obrad pakt prawników, opracowany w Locarno. Chamberlain przyznaje, że istnieją jeszcze pewne trudności, nie może jednakże uwierzyć, aby dobra wola wszystkich delegacyj oraz szczere ich pragnienie osiągnięcia zamierzonego celu nie miały doprowadzić do pomyślnych wyników.

WYWIAD Z DELEGATEM WŁOSKIM

Locarno, 10 października (PAT). Scialoja, przewodniczący włoskiej delegacji, przyjął wczoraj przedstawicieli prasy, wobec których, charakteryzując powodzenie konferencji, zaznaczył, że nie postanowiono jeszcze nic ostatecznego. Scialoja nadmienił jednocześnie, że w chwili, gdy toczy się dyskusja nad trudnemi problematami, wskazane jest powstrzymywanie się od publikowania niedyskrecji w interesie samego układu. Obecni w Locarno ministrowie muszą w szerokim zakresie uwzględnić wewnętrzne położenie polityczne swoich krajów.

POUFNE ROZMOWY

Locarno, 10 października (PAT). Wczoraj Briand odbył ze Stresemannem jednogodzinną rozmowę. Minister Skrzyński miał rozmowę z Briandem, Chamberlainem i Vanderveldem. W toku tej drugiej rozmowy chodziło szczególnie o nawiązanie pewnego kontaktu co do sprawy paktu wschodniego, która ma być niebawem w całej rozciągłości swej wytoczona. Przyjmują na ogół, że rozmowy te będą miały duży wpływ na plenarnem posiedzeniu, które ma się odbyć dziś. Posiedzeniu temu przypisują olbrzymie znaczenie dla sprawy paktu bezpieczeństwa.

WALKA O ART. 16 PAKTU LIGI NARODÓW

Locarno, 10 października (PAT). Najważniejszem wydarzeniem na wczorajszem plenarnem posiedzeniu konferencji było wystąpienie przewodniczącego włoskiej delegacji Scialoji, który zalecił, aby art. 16 paktu Ligi narodów interpretować w sposób, mogący ułatwić Niemcom wstąpienie do Ligi narodów. Pozatem sprecyzowali swoje poglądy z jednej strony Luther i Stresemann, z drugiej Chamberlain, Vandervelde i Briand. Tendencją niemieckiego wystąpienia jest dążenie do przejściowego rozstrzygnięcia sprawy, związanej z art. 16, któreby obowiązywało do chwili przeprowadzenia ogólnego rozbrojenia.

DODATNIE WRAŻENIE Z KONFERENCJI

Locarno, 10 października (PAT). Ogólne wrażenie, jakie odnosi się z prac konferencji, jest raczej dodatnie. Wobec tego, że w piątek nie odbyły się posiedzenia konferencji, pozostał czas wolny, który był użyty na posunięcie naprzód prac rzeczoznawców.

Odrębne rokowania polsko-czesko-niemieckie

Berlin, 10 października (PAT). „Vossische Zeitung" donosi z Locarno, że wczoraj przed południem minister Benesz odbył z delegatem polskim przy Lidze narodów, Morawskim, konferencję w sprawie podjęcia **rokowań pomiędzy Polską a Czechosłowacją z jednej, a Niemcami z drugiej strony.** Narady te zostały wznowione po południu, z udziałem ministra Skrzyńskiego. Dalej donosi dziennik, że w kołach konferencji uważają za możliwe, iż te odrębne rokowania rozpoczną się już w sobotę, jakkolwiek delegaci niemieccy zachowują w tej sprawie milczenie.

---

niejszej etyki. P. Zofja Dunin Kozicka i jej mąż Kalikst, tak jak ona kreśli jego portret, byli tam na Ukrainie wzorowymi obywatelami kraju, dobrymi ludźmi, miłującymi lud i uznającymi jego słuszne pretensje, niezasklepionymi w krótkowzrocznym egoizmie kastowym zwolennikami reformy rolnej. Wieś odczuła i rozumiała ich ludzkie odnoszenie się do chłopa i odpłacila im wdzięcznością, gdy nadeszły czasy tragiczne. Ale burzy dziejowej nic nie zdołało powstrzymać ni uśmierzyć. Spełnił się los nieuchronny.

Okropne przeżycia na wsi, a potem w Kijowie, pełne dramatycznych napięć i nastroju grozy opisała pani Kozicka z wielkim talentem, żywo i barwnie. Czyta się ten dokument z niesłabnącem, owszem rosnącem zainteresowaniem i współczuciem. Oto książka dająca prawdziwy obraz tragicznego zakończenia polskiej ekspansji na wschód.

„We wszystkich tych opisach — jak zaznacza w przedmowie prof. Stanisław Estreicher — podnieść należy wysoką przedmiotowość i etyczny punkt patrzenia na rozgrywające się wypadki i na głównych ich aktorów. Ani śladu nienawiści, nawet do prześladowców, owszem wszędzie chęć wniknięcia w ich obłąkane czy znieprawione dusze. Umiłowanie ludu ukraińskiego, tak barbarzyńsko starającego się zlikwidować polską działalność na Kresach, prowadzi ją mimo wszystko do głoszenia haseł sprawiedliwości i przebaczenia wobec niego. Nad rozlaną krwią, nad ruiną dworów, nad poniżeniem i gwałtem, narzuconym przez barbarzyństwo wyższej kulturze, unosi się wszędzie szlachetne i miłujące serce kobiece, zesłane na świat, by współkochać, a nie współnienawidzić".

UWAGI

—o—

Rząd robi drożyznę

Pisaliśmy wczoraj, jaki wynik dla kieszeni cukrowników miała podwyżka ceny cukru o 10 gr. na kilogramie. Rząd nietylko przeciw temu rabunkowi nie wystąpił, ale ze swej strony zamierza jeszcze tę cenę podwyższyć. Jak w kołach wtajemniczonych mówią, rząd zamierza podwyższyć akcyzę od cukru, która już teraz wynosi 35 gr. od kilograma. Rozumie się, że następstwem tego będzie w pierwszym rzędzie „schowanie" się cukru na jakiś czas, a potem podrożenie o podwyższoną akcyzę z zarobkiem.

Od kilku dni monopol spirytusowy podwyższył cenę spirytusu denaturowanego z 75 na 103 grosze za litr. Spirytus denaturowany będzie się musiało kupować w monopolowych flaszkach taksamo, jak spirytus do picia. Wprawdzie można będzie próżne flaszki zwracać, ale w nielicznych tylko wypadkach ludzie będą mieli głowę, aby pamiętać o przechowywaniu pustych flaszek. Zdaje się, że rząd chce kapitalistom zagranicznym, ubiegającym się o dzierżawę monopolu spirytusowego, wykazać jak największe z niego dochody.

Takiemi zarządzeniami rząd hoduje drożyznę, dając prywatnym kupcom zachętę do śrubowania cen. Rząd widocznie w swym ferworze wynajdywania „luksusów" uznał cukier i spirytus do palenia także za rzeczy zbytku.

Wiadomości polityczne

—o—

RZĄD CHCE DOTRZYMAĆ UGODY Z ŻYDAMI

Przedstawiciel żydowskiej agencji telegraficznej zwrócił się w dniu 9 bm. do prezesa Rady ministrów p. Grabskiego z następującem pytaniem, jakie stanowisko zajmuje premjer wobec zarzutów zawartych w rezolucji Koła żydowskiego. Premjer odpowiedział, że zarzuty są rzeczą najzupełniej niesłuszną, w szczególności **zarzuty, jakoby rząd wprowadził ograniczenia procentowe dla studentów żydów są wprost absurdalne.** Premjer nie może uwierzyć, że Koło żydowskie mogło uważać zarzuty te za prawdziwe. Ministerstwo oświaty rozesłało 25 września okólnik do senatów uniwersyteckich **określający za niedopuszczalne kierowanie się jakiemikolwiek względami narodowościowemi i wyznaniowemi przy przyjmowaniu petentów.** Nie dość na tem, ministerstwo zwołało jeszcze dnia 7 bm. specjalną konferencję z udziałem przedstawicieli wyższych uczelni w tej sprawie. Z drugiej strony podkreślić należy, że **rząd nie może naruszać zasadniczej autonomji uniwersytetów i kwestjonować prawa ciała profesorskiego,** do niezależnego oceniania według własnego uznania kwalifikacji petentów. O ile istnieją uprzedzenia, nie dadzą się one wyplenić jednem pociągnięciem pióra, a jedynie uzasadnieniem przekonań o ich niesłuszności. Na zapytanie czy końcowy ustęp rezolucji będzie miał wpływ na dalsze wykonanie przez rząd postulatów umowy polsko-żydowskiej, premjer odpowiedział: **Rząd nigdy żadnej umowy jako takiej z Kołem żydowskiem nie zawierał, natomiast prawdą jest,** że deklaracja złożona mnie przez prezydjum Koła żydowskiego w wyniku narad prowadzonych z przedstawicielami rządu w sprawie realizacji żywotnych dezyderatów ludności żydowskiej, **pozostała w dalszym ciągu wytyczną przy stopniowem realizowaniu słusznych wymagań ludności żydowskiej** i że rząd wykonania swego odnośnego programu nigdy nie uzależniał od takiego czy innego ustosunkowania się do niego sejmowego Koła żydowskiego, wymagając tylko od żydów lojalności i lojalnego stosunku do państwa i jego potrzeb.

POWRÓT AMBASADORA POLSKIEGO DO PARYŻA

Dnia 9 bm. przybył ambasador Chłapowski do Paryża, powitany na dworcu przez radcę ambasady Szembeka i personal ambasady.

UKŁAD O DŁUGI CZESKIE W AMERYCE

W Waszyngtonie zawarto układ w sprawie długów czechosłowackich w Ameryce. Czechosłowacja ma w myśl tego układu zwrócić Ameryce w przeciągu 62 lat 115 miljonów dolarów. Przez pierwszych 18 lat Czechosłowacja będzie płacić 3 miljony dolarów rocznie, procent zaś wynosić będzie w pierwszym okresie lat 3 procent, a następnie 3 i pół procent.

I WŁOSI CHCĄ PŁACIĆ DŁUGI

Delegacja włoska do uregulowania długów wojennych w Stanach Zjednoczonych wyjedzie 22-go bm. do Nowego Jorku.

SPÓŁKA FASZYSTÓW Z KAPITALISTAMI PRZECIW ROBOTNIKOM

Z Rzymu donoszą: Związek wielkich przemysłowców włoskich zawarł umowę z faszystowskiemi związkami zawodowemi, w której obie te organizacje uznają się wzajemnie **za wyłączne przedstawicielstwo obu klas,** co się tyczy układów o płace i o wszelkie kwestje sporne między pracodawcami a robotnikami. Dotychczasowe **rady fabryczne zostaną rozwiązane, związki zawodowe socjalistyczne, a także katolickie zostaną zabronione.**

Jak traktuje się żołnierzy-rezerwistów

Apel rezerwistów 11 p. p. w Szczakowej do p. gen. Kulińskiego, dowódcy OK V

Od żołnierzy rezerwistów, którzy odbyli ćwiczenia wojskowe w 11 p. p. w Szczakowej, otrzymujemy następujący list, zaopatrzony kilkudziesięciu podpisami:

Dnia 28 sierpnia przybyliśmy na czterotygodniowe ćwiczenia rezerwy do 11 p. p. w Szczakowej. Na wstępie ostrzyżono nam przymusowo włosy jak rekrutom, mimo iż się tego w innych pułkach w odniesieniu do rezerwistów nie praktykuje, okres bowiem czterech tygodni jest za krótki, aby włosy odrosły. **Sale koszarowe, łóżka, sienniki są niesłychanie brudne**, co oczywiście wpływa ujemnie na stosunki zdrowotne w pułku. Umundurowanie drelichowe liche i również brudne, należy również podkreślić fakt, że mimo, iż od 28 sierpnia padały niemal bez przerwy do końca ćwiczeń deszcze, **nie pozwolono rezerwistom używać płaszczy**, dzięki czemu wielu żołnierzy przeziębiło się i rozchorowało. Bieliznę wydano **po jednej parze na cztery tygodnie.** Jedzenie w niedostatecznej ilości i liche. Opieka lekarska pozostawiała również bardzo dużo do życzenia. Dr. M., lekarz kontraktowy, **lekceważył zdrowie żołnierzy** w sposób aż nadto wyraźny, odpowiadając rezerwistom, zgłaszającym się na wizytę lekarską, że będą się leczyli po odbyciu ćwiczeń.

Dzięki temu jeden z żołnierzy, chory na chorobę weneryczną, zapadł na zapalenie jąder, drugi, mający ataki epileptyczne, został odesłany do szpitala. Mimo zaś, że wielu z żołnierzy było chorych **na choroby weneryczne i skórne, kąpiel odbywała się wspólnie**, w basenie cementowni w Szczakowej, dzięki czemu zdrowi mogli się zarazić.

Traktowanie żołnierzy rezerwistów przez oficerów pozostawiało także wiele do życzenia i bardzo często były wypadki **łżenia w ordynarny sposób szeregowych**, mimo iż przeważnie byli to wysłużeni wojskowi, którzy stanęli swego czasu **dobrowolnie w szeregach armji ochotniczej** i posiadali **bojowe odznaczenia.** Rekord w przekleństwach i poniewieraniu godności ludzkiej u żołnierzy wziął **porucznik B.**

Podając ten list żołnierzy-rezerwistów do publicznej wiadomości, **mamy nadzieję, że dowódca OK V, gen. Kuliński, zbada stosunki, panujące w 11 p. p.** i postąpi wobec winnych zgodnie z przepisami.

—ooo—

„Wyprawa do bieguna jest łatwiejsza od podróży po Europie"

Na wiosnę Amundsen wyprawi się balonem na zdobycie bieguna

Amundsen wygłosił w Central Hall, jednej z największych sal Londynu, **odczyt o swej wyprawie do bieguna północnego.** Był to pierwszy jego odczyt na ten temat na ziemi angielskiej. Takie same odczyty odbędą się jeszcze w pięciu innych miastach Anglji, poczem słynny podróżnik norweski na okręcie „Mauritania" udaje się do Ameryki. Do Londynu przybył wprost z Paryża.

W Londynie wybuchła **burza oklasków**, gdy na estradzie ukazała się drobna postać Amundsena o charakterystycznych rysach twarzy. — Tłumy przybyły na odczyt. Amundsen przemawiał po angielsku; powszechnie podziwiano, jak dobrze włada tym językiem. Kiedy Amundsen mówił o swej przyszłej podróży do bieguna i aparat projekcyjny rzucił na ekran obraz olbrzymiego statku powietrznego — **wybuchł nieopisany entuzjazm.** — Przypominano sobie, że właśnie przed ośmiu laty podobne Zeppeliny niemieckie wyrządziły straszne spustoszenia w Londynie, obrzucając miasto bombami. Ale teraz nie nieść zagładę mają potworne okręty lotnicze, ale służyć nauce i postępowi myśli ludzkiej.

Dziennikarze, nieznośni ciekawscy, po skończonym odczycie otoczyli Amundsena kołem. Opowiedział im on **o swej podróży po Europie**, w czasie której wygłaszał w wielkich miastach odczyty o wyprawie podbiegunowej.

— Jestem zadowolony z wyników swej podróży, mówił Amundsen. **Muszę jednak powiedzieć, że podróżowanie po Europie środkowej jest cięższe, niż wyprawa na biegun północny.**

— W Austrji musiałem znieść wiele przykrości z powodu mego paszportu. W Berlinie oczekiwała mnie niemiła niespodzianka. Deputacja faszystów (Deutschvölkische) oświadczyła mi, że nie pozwoli na mój odczyt, jeśli nie cofnę swych oświadczeń z czasu wojny, obrażających Niemcy.

Jest bowiem znane, **że Amundsen publicznie potępił wojnę łodziami podwodnemi**, — rozpoczętą przez Niemcy. Kiedy Niemcy zatopiły statek pasażerski „Lusitania", Amundsen odesłał wszystkie odznaczenia, jakie od Niemiec otrzymał. **Jako syn norweskiego marynarza nie mógł spokojnie patrzeć na topienie bezbronnych pasażerów cywilnych.** Przypomnieli to sobie teraz nacjonaliści niemieccy, a nawet nakładca, który miał wydać pamiętniki Amundsena w przekładzie niemieckim, oświadczył, że nie może ich drukować, jeśli Amundsen nie cofnie potępienia działań wojennych Niemiec.

Cóż zrobił Amundsen?

— Oczywiście **nie cofnąłem niczego.** Co powiedziałem, to powiedziałem. **Od pierwszej chwili uważałem niemiecką wojnę łodziami podwodnemi za coś nieludzkiego i dzisiaj jestem też tego samego zdania.** To barbarzyństwo, strzelać do ludzi, którzy nie mogą się bronić i zatapiać okręty ratunkowe. Przy asystencji policji — mówił dalej Amundsen dziennikarzom — odbyłem jednak odczyt bez przeszkód.

— Następnej swej podróży nie odbędę na niemieckim statku powietrznym (takie bowiem były plany). Rząd włoski kazał zbudować dla mnie **okręt powietrzny**, który będzie się zwał **„Norvegia"**. Wyruszę ze Szpicbergów, przelecę nad Alaską. **Przywiązuję bardzo wielkie nadzieje do swej podróży wiosennej i wierzę święcie w całkowite powodzenie statku powietrznego**, skoro aeroplan zawiódł. W marcu w Szwajcarji wypróbuję nowy statek lotniczy. Koszta wyprawy pokryje Norweskie towarzystwo lotnicze i mecenas amerykański, nazwiskiem Elmsworth. **Moja wyprawa będzie liczyła 18 uczestników.**

Nadesłane

GOSPODARKA KOMISARZA P. SZYMANOWICZA W BOCHNI

Gdy w 1923 r. p. Szymanowicz został komisarzem rządowym gminy Bochnia, kazał sobie odrestaurować swoją kamienicę w Rynku i obstalować u Antoniego Biernata 4 kosze na kwiaty pod okna na froncie domu. Biernat koszyki zrobił, tym czasem murarze wmurowali inne koszyki, zrobione w warsztatach Żupy Solnej. Biernat zapłacił za żelazo i robotnikom, zrobione koszyki zaś zmuszony był wrzucić do magazynu! Fakt ten świadczy o chytrości p. komisarza, gdyż w warsztatach Żupy koszyki tanieją, albo nic nie kosztowały.

W r. 1924 wybudował sobie p. komisarz parkan murowany od ul. Rzeźnickiej. Przy budowie tego parkanu Piotr Pancerz zabrał gminny okop 55 cm. wyskoku i wszedł jeszcze z murem na przeszło 20 cm. na łodownię. Gdy obywatele zwracali na to uwagę p. Popielowi, jako syndykowi gminy, ten odpowiedział, że jest to chytrość.

W r. 1925 przystąpił p. komisarz do budowy piętrowych oficyn dla siebie. Przy budowie tych oficyn używał w warsztacie gminnym kowali gminnych do robienia ankrów i gięcia żelaza. Przy betonie do tej budowy posługiwał się p. komisarz końmi gminnemi i ludźmi, którzy wozili wapno od Feinera. Piotr Pancerz zawsze szedł na rękę p. komisarzowi, chcąc sobie wyrobić protekcję u niego. Toteż Pancerz otrzymał wkrótce budowę w hali maszyn, gdzie należało zerwać stary dach i wprawić nowe belki. Robotę tę otrzymał Pancerz do spółki z Wojciechem Majewskim; jako cichego spólnika przyjęli Romana Góreckiego, ponieważ ten miał pieniądze na rozpoczęcie budowy. Po zerwaniu dachu zaczęto zamiast nowych kłaść **stare belki.** Górecki zwrócił uwagę najpierw Piotrowi Stankowi, a następnie samemu przedsiębiorcy Pancerzowi, by nie kładziono starych belek i że maszynista przypatruje się tej robocie. Pancerz, nic nie odpowiadając, poszedł do maszynisty i dał mu 20 zł., komunikując to Góreckiemu.

Według oświadczenia Pancerza do budowy jako cichy spólnik chciał także przystąpić budowniczy Kotłowski, lecz Pancerz odradził mu to i polecił tylko rysowanie planów z tem, że Kotłowski zawiadomi go o każdym zatwierdzonym planie budowy i że otrzyma 2 procent od każdej roboty, czy to gminnej, lub prywatnej. Jako dowód służy fakt, że budowniczy zawiadomił Pancerza o doręczeniu aptekarzowi Göttingerowi planu i pozwolenia na budowę mieszkania dla stróża. Pancerz jednak posłał Góreckiego do Göttingera.

Innym razem na zapytanie Góreckiego, czy Kotłowski nie grymasił Pancerzowi w robocie w hali maszyn, odpowiedział Pancerz, że budowniczy żadnych zarzutów robić mu nie może, gdyż pobiera 2%. Dlatego to Kotłowski patrzy na roboty gminne czy prywatne Pancerza przez palce. Gdy Pancerzowi robota nie kalkuluje się, wyszukują roboty nadkosztorysowe Kotłowski je zatwierdza, a obywatele płacą.

Taksamo Górecki zwracał uwagę Wojciechowi Majewskiemu, który gwarantował dach na 3 lata, a kładł starą papę pomiędzy belki. Majewski odpowiedział, że stara papa nie szkodzi, zaś nową papą obito wszystkie ściany z desek... Gzyms wymurowano 90 cm., 32 cm. wysoki, to jest połówki cegieł z frontu, a do środka dano rumowisko i stare dachówki. Na tę całą robotę Pancerz sprowadził nowej cegły tylko 1.500 sztuk, a 1000 cegieł było przeznaczonych do naprawy zgniłych cegieł na froncie, a więc na 9 m. gzymsu, podmurowanie dwóch parapetów pod okna, skąd były wyrzucone 2 bramy. Na te roboty zużył tylko 500 sztuk cegły nowej, bo starej miał poddostatkiem. Zamiast wapna i piasku kazał siać rumowisko, a gmina zapłaciła za nowy materjał!

Gdy Górecki zwrócił p. komisarzowi uwagę na te praktyki Pancerza, p. komisarz odesłał Góreckiego do Kotłowskiego, który spisał protokół, że włożono w budowę 45% starych belek i przeszło 200 m. starej papy, oraz 12 starych desek. Po spisaniu protokołu Kotłowski zawiadomił o wszystkiem Pancerza, a ten ze złości począł rozszerzać pogłoski fałszywe, że Górecki — zwarjował.

P. komisarz nie zarządził żadnych dochodzeń w sprawie przytoczonych nadużyć i nie chce zbadać budowy, co jest łatwe do przeprowadzenia, i twierdzą to robotnicy, którzy przy tej budowie pracowali, a mianowicie: Antoni Mikulski, Jan Krzywda (Wiśnicz Mały), Bernard Stahl (Łapczyca).

O roboty powyższe starał się inżynier Kreosiński w Bochni, lecz p. komisarz oświadczył mu, by nie wnosił oferty, bo jej nie zatwierdzi. Inżynier zrobił zażalenie do województwa, że oddaje się robotę ludziom niekwalifikowanym, lecz komisarz postawił na swojem i miał oświadczyć wojewodzie, że ma człowieka zaufanego i powierzył mu dlatego robotę. Tym zaufanym człowiekiem jest znany z powyższych sprawek Piotr Pancerz, który rujnuje gminę m. Bochni i jej obywateli.

Ponieważ do chwili obecnej p. komisarz rządowy w Bochni nie kazał zbadać znanych powszechnie nadużyć, obywatele żądają, aby w imię dobra publicznego prokuratura wkroczyła w tę sprawę.

Roman Górecki, w Bochni.

LISTY Z KRAJU

—o—

Nowy Sącz, 9 października.

Opłaty szkolne. — Jeszcze ks. Wójcik. — O mieszkania w kolonji kolejowej.

Art. 10 ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych postanawia, że „funkcjonarjusze państwowi otrzymują na okres obowiązywania dodatku regulacyjnego, zwrot opłaty szkolnej w szkołach średnich, jeżeli rodzice nie mogli umieścić dzieci w równorzędnych szkołach średnich". Pracownicy kolejowi umieścili swe dzieci zwłaszcza córki w tutejszem seminarjum żeńskiem i nie mogli płacić żądanego czesnego z braku funduszów. Administracja kolejowa nie śpieszy się z wypłatą tych zwrotów, a zakłady szkolne domagają się natarczywie uiszczenia opłat, wyrzucając dzieci ze szkoły. — Wzywamy dyrekcję w Krakowie, aby przyśpieszyła wypłatę tych zwrotów, umożliwiając funkcjonarjuszom kolejowym wnieść opłaty, których zapewno zakład potrzebuje na wypłatę pensji profesorom.

Kiedy ojciec pobitego w kościele Karola Filipiaka udał się do ks. katechety Wójcika o wyjaśnienie, dostał w odpowiedzi: „możesz mnie pan skarżyć do prokuratora, do ks. biskupa, a nawet i do Ojca św., jestem zdecydowany na wszystko, a ze swego nie ustąpię". Do chłopców zaś w szkole wyrażał się: „dla mnie zaszczyt, gdy mnie w tej baciarskiej gazecie opiszą". Taki człowiek lekceważący sobie władze świeckie i kościelne, nie uznający porządku, a sam siebie uważa za stojącego ponad wszystkich. I to ma być nauczyciel młodzieży, kończącej naukę szkolną! A jednak porządek zachowany być musi, a najlepszy dowód miał ks. W. w pociągu z Tarnowa do N. Sącza, gdzie konduktor, pełniąc swe obowiązki, musiał ks. Wójcika z kolegą, palących papierosy, wyprosić z przedziału dla niepalących, aby podróżnym, którzy nie znoszą dymu tytoniowego, powietrza nie zatruwali.

Przed kilku tygodniami odbyła się konferencja naczelników oddziałów w sprawie uzgodnienia obsady wolnych mieszkań w kolonjach kolejowych. Dotychczas nikt z proszących nie wie, komu mieszkanie przypadnie i jak się ma urządzić z mieszkaniem na zimę. Już mrozy się pojawiają, każdy się zaopatruje na zimę w opał itd., a tych nie mogą zakupywać, zwłaszcza ci, którzy mieszkają w wagonach kolejowych i nie wiedzą, czy mają wagony przysposabiać jako mieszkania na zimę, czy dostaną inne w kolonji. Może zachodzi obawa grożąca niebezpieczeństwem lokatorom w nowowybudowanej kolonji? Bo po 2 latach mieszkających już się usuwa, zrywa się podłogi i przeprowadza remont. Oczywista, pp. referenci dyrekcji PKP w ciepłych pokojach nie widzą trzęsących się dzieci od zimna, którego sami nie odczuwają.

Z ruchu socjalistycznego

KSIĄDZ-SOCJALISTA

Ksiądz katolicki, Fr. Staufer, w Niederanna, pod Mühldorf w Austrji Dolnej, wygłosił z ambony kościelnej kazanie **przeciw paskarstwu i wyzyskowi**. Pochwalił on strajkujących robotników drukarskich, walczących ciężko ramię przy ramieniu o polepszenie bytu, o swe słuszne prawa. Ksiądz mówił: „Robotnicy mają prawo walki przeciw swym chlebodawcom, którzy ich zawsze wyzyskują. Socjaliści walczą o chleb i wolność **i idą drogą sprawiedliwości!"**

Władze kościelne wdały się w tę sprawę, zatarg zakończył się wystąpieniem ks. Staufera z kościoła katolickiego.

50 LAT DZIENNIKA SOCJALISTYCZNEGO W HAMBURGU

3 października upłynęło 50 lat od założenia pisma „Volksblatt" w Hamburg—Altona. Założone ono zostało z inicjatywy Bebla po połączeniu się Lassalczyków z Eisenachczykami dokonanem w Gotha. Pierwszym redaktorem był Wilhelm Hasenclever. „Volksblatt" był centralnym organem socjalnej demokracji, współpracownikami jego byli Liebknecht, Bebel Auer i Singer. Kiedy nastały ustawy wyjątkowe przeciw socjalistom, pismo wydawane było pod różnemi, zmienionemi nazwami. Skończyło się na nazwie **„Hamburger Echo"**. — Wywalczono wolność pracy i pod tą ostatnią nazwą nasz bratni organ do dzisiaj spełnia swe zadania.

ROZMAITOŚCI

—o—

ZWIĄZEK NAGUSÓW

W Zabrzegu na Śląsku czeskim, jak donosi „Loko-Press", założono Związek kultu nagości. 19 sierpnia nad Odrą położył się na drodze pewien technik R. R. z Zabrzegu **całkiem nagi**. U licznych przechodniów i kąpiących się, wśród których było wiele kobiet, wzbudziło to oburzenie. Wkrótce przybył policjant, któremu nagus oświadczył, że musi przecież dbać o swe zdrowie i że jest zwolennikiem kultu nagości. Temi dniami miała się przeciw niemu odbyć rozprawa przed sądem w Opawie. Rozprawę musiano odroczyć, gdyż obwiniony się nie stawił. Natomiast sąd otrzymał pismo z zawiadomieniem o założeniu Związku kultu nagości w Zabrzegu, który ostrzega przed zasądzeniem swego członka R. R.

NOWE WYDANIE DZIEŁ LENINA

Pod redakcją Kamieniewa przygotowuje się w Moskwie nowe wydanie zbiorowe dzieł Lenina. Będzie ono obejmowało 25 tomów i przyniesie wiele nowych, nieznanych pism Lenina. Cena będzie bardzo wysoka: 35 złotych rubli.

BOHATER PRACY

Wydarzył się na linji kolejowej Jordoń — Kapuścisko Małe wypadek, którego bohaterem godnym najwyższego szacunku był maszynista kolejowy **Józef Borowski**. W palenisku parowozu pociągu osobowego Nr. 134, znajdującego się w pełnym biegu między wyżej podanemi stacjami, a prowadzonego przez maszynistę Borowskiego, **nastąpił silny wybuch**. Siłą wybuchu został wyrzucony na tor palacz Tomasz Brakowski, którego znaleziono na 9-ym klm. ze złamanym stosem pacierzowym i silnie poparzonego na całem ciele. Bohaterski maszynista Borowski w pełni poczucia obowiązku czuwania nad życiem i zdrowiem powierzonych jego pieczy pasażerów, pomimo **ciężkich ran rąk i głowy**, spowodowanych oparzeniem i nieludzkich mąk doprowadził pociąg do przystanku Jasiniec, dokąd przybyły pociągi ratunkowe z Bydgoszczy. Obu ciężko rannych odwieziono do szpitala w Bydgoszczy.

NIEZWYKŁY POWÓD ŚMIERCI

Podoficer londyńskiej straży pożarnej Sindon kierował niedawno wężem od sikawki, wezwanej na miejsce pożaru. Naraz upadł jakby rażony piorunem i skonał. Okazało się, że strumień wody natrafił na uszkodzony kabel elektryczny i przeprowadził śmiercionośny prąd elektryczny do metalowego ustnika węża, trzymanego w ręku przez Sindona.

RADIO BĘDZIE RATOWAĆ ŻYCIE GÓRNIKOM

Dotychczas nie można było w wypadku katastrof górniczych porozumiewać się z górnikami odciętymi od świata; nie dawało się stwierdzić, czy żyją jeszcze, gdzie się znajdują i od której strony można podjąć akcję ratunkową. Obecnie wielkie angielskie i amerykańskie przedsiębiorstwa górnicze podjęły próby zastosowania radjotelegrafu w górnictwie do służby bezpieczeństwa i ratowniczej. Drużyny górników będą wyposażone w przenośne aparaty odbiorcze i nadawcze. Nad szybem dobywczym będzie wybudowana nadziemna stacja kopalniana na czas pracy normalnej oraz urządzona będzie stacja przenośna dla kolumny ratowniczej. Będzie ona mogła odbierać sygnały z małych przenośnych stacyj kieszonkowych od odciętych górników. Za pomocą tej stacji ratowniczej da się dokładnie oznaczyć kierunek miejsca wypadku. W ten sposób wielka zdobycz techniki współczesnej, jaką jest radio, będzie ratować życie górnikom w czasie katastrof.

AUTOMOBILE W AMERYCE

Według danych amerykańskiego zarządu dróg, w Stanach Zjednoczonych znajduje się **17,700.000 czynnych samochodów**. W stosunku do roku minionego oznacza to przyrost 13%. **Co szósty mieszkaniec posiada samochód.**

Ruch spółdzielczy

—o—

ROZWÓJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCZYCH W ANGLJI

Stały wzrost spółdzielni spożywczych w Anglji ujawnia zamknięcie rachunkowe Hurtowni Spółdzielni Spożywczych za ostatnie półrocze. Sprzedaż za ten okres czasu **wzrosła o 10 proc.** w powyższej hurtowni i obrót wyniósł **37,160.319** funtów szterlingów. Zysk netto po potrąceniu odsetek wynosi blisko **1 miljon funtów szterlingów**. — Z tego zysku wypłacona zostanie dywidenda 12067 członkom spółdzielniom w formie rabatu na wykupione towary. Bank spółdzielczy miał wpłat i wypłat na sumę 290 miljonów funtów, to jest ok. **8 miljardów zł.** Te duże obroty finansowe wykazują, jak dużą potęgą gospodarczą są dzisiaj spółdzielnie angielskie.

KRONIKA

—o—

Kraków, 11 października.

Cyrk w Krakowie

W naszem mieście przy III moście rozbił namioty „Cyrk Staniewskich", w którym rozpoczęły się przed dwoma dniami przedstawienia. Cyrk robi wrażenie nieprzeciętnego przedsiębiorstwa tego rodzaju. Doskonali gimnastycy, szczególnie produkcje na drabinie, jazda konna i klowni uzupełn.a niezwykły program wyśmienitych muzykalnych komików światowej sławy Bim-Bom. Dowcip stojący na wysokości wymogów artystycznych, satyra polityczna, gra artystyczna na różnych instrumentach, daje braciom Bim-Bom (Staniewscy) prawo do nazwania ich prawdziwymi artystami. Publiczność może przypomina sobie występy tych artystów, oklaskiwanych w ubiegłym roku w sali Starego Teatru. Program uzupełnia niezwykła tresura koni przez dyr. Cynizellego, mistrzowska jazda trupy Barańskich na rowerach i doskonały strzelec angielski Slema, nie pudłujący nigdy podczas strzału. Cyrk warto zwiedzić, gdyż niema w nim ordynarności, a można się godziwie zabawić.

—ooo—

PODATEK WODOCIĄGOWY ZA III. KWARTAŁ. Magistrat przypomina, że na podstawie nakazów zapłaty poprzednio doręczanych jest płatny w terminie do dnia 14 października podatek wodociągowy za III kwartał br.

Podatek ten należy uiścić do rąk właściciela realności, który pobrane kwoty winien wnieść do Kasy miejskiej, a w razie odmowy zapłaty przez poszczególnych lokatorów donieść o tem Magistratowi.

RUCH PASZPORTOWY W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM. Województwo krakowskie wydało w czasie od maja do sierpnia br. włącznie następujące paszporty: w maju: paszportów wielokrotnych handlowych (po 750 zł) — 7, paszportów normalnych (po 250 zł) — 597; ulgowych handlowych — 97; ulgowych, naukowych, kuracyjnych, sportowych i społecznych — 334; ulgowych familijnych, majątkowych i osobistych — 18; bezpłatnych emigracyjnych — 392; bezpłatnych naukowych, sportowych i społecznych — 6; bezpłatnych familijnych — 9; wreszcie bezpłatnych dla delegacji służbowych — 2.

Jak ze statystyki obejmującej miasto Kraków i okręg wojewódzki wynika, najwięcej paszportów handlowych wielokrotnych wydano w sierpniu (9), normalnych w maju (597), ulgowych handlowych także w maju (97), ulgowych dla celów naukowych, kuracyjnych, sportowych i społecznych w lipcu (575), ulgowych familijnych w czerwcu (46), bezpłatnych emigracyjnych w maju (392), bezpłatnych naukowych, sportowych i społecznych w lipcu (30), bezpłatnych familijnych w maju (9), bezpłatnych dla delegacji służbowych w czerwcu i lipcu (po 10).

W sumie wydano w ciągu czterech ostatnich miesięcy: paszportów wielokrotnych handlowych 22, normalnych 1.738, ulgowych handlowych 311, ulgowych dla celów naukowych, kuracyjnych itp. 1.323, ulgowych familijnych 142, bezpłatnych emigracyjnych 716, bezpłatnych naukowych, sportowych itp. 38, bezpłatnych familijnych 18, bezpłatnych dla delegacji służbowych 31.

WYCIECZKA SOCJALISTÓW BIAŁORUSKICH PRZYJEDZIE DO KRAKOWA. Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego zorganizowało w Warszawie 2-tygodniowy kurs na temat „Polska współczesna" dla Białorusinów, członków swych z Województwa Poleskiego, w większości drobnych rolników.

Po skończonym kursie słuchacze zrobią wycieczkę po Polsce celem zapoznania się z wzorowemi gospodarstwami rolnemi, ważniejszemi ośrodkami przemysłowemi, zabytkami historycznemi i t. p.

Wycieczka towarzyszów białoruskich w składzie 21 mężczyzn i 11 kobiet przybędzie do Krakowa w środę 21 bm. o godz. 10'10 wieczorem i pozostanie w Krakowie do soboty 24 bm. Wycieczka zwiedzi pamiątki miasta, organizacje robotnicze oraz kopalnię w Wieliczce. Zamierzonem jest również zwiedzenie Uniwersytetu ludowego dla młodzieży chłopskiej w. Szycach, dokąd mili goście udaliby się samochodem ciężarowym. W sobotę rano lub w południe wycieczka wyjedzie do Zakopanego.

W Krakowie przyjęciem towarzyszów białoruskich zajmuje się Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. Na wspólnej wieczornicy robotnicy krakowscy zetkną się z gośćmi z kresów wschodnich.

Akademik defraudantem

Maksymiljanowi Hornowi, szeregowcowi przydzielonemu do kancelarji komendy obozu warownego w Krakowie, który, jak onegdaj donieśliśmy, przebywa w więzieniu wojskowem śledczem pod zarzutem sprzeniewierzenia inkasowanych przez niego składek na rzecz Domu żołnierza polskiego i dezercji, doręczonym już został akt oskarżenia. Oskarżony, jak się dowiadujemy, jest absolwentem wydziału prawa uniwersytetu krakowskiego. Rozprawa główna przeciw Hornowi odbędzie się w wojskowym sądzie okręgowym na ul. Montelupich dnia 12 bm. Obronę oskarżonego objął adwokat dr. Leopold Suesser.

—ooo—

Niesłuszne posądzenie o zbrodnię podpalenia

Oskarżona przez niemowę

W Sławkowicach koło Gdowa wybuchł pożar, który zniszczył zabudowania Kalety Władysława. Pod zarzutem podpalenia aresztowano 18-letnią Marję Kursa, byłą narzeczoną Kalety. W śledztwie obciążał ją głuchoniemy Kowal Franciszek, który na migi zeznawał, że widział jak aresztowana zapaliła zapałkę i podłożyła ogień. Po 6-tygodniowym areszcie wypuszczono wczoraj Marję Kursa jako niewinnie posądzoną, gdyż dalsze wyniki śledztwa nie poparły jej winy, a zeznania głuchoniemego od urodzenia Kowala nie mają wartości w procesie karnym.

Napad na pociąg idący do Moskwy

Skradziono ważne dokumenty

Z Rygi donoszą do warszawskiego „Kurjera Porannego" pod datą 9 bm.: „Ekspres sowiecki Warszawa-Moskwa został dziś zatrzymany o 60 klm. od Moskwy przez 17 bandytów, którzy wpadli do wagonu, wiozącego urzędową delegację na międzynarodowy zjazd komunistyczny i zrabowali ważne dokumenty oraz znaczne ilości zagranicznych pieniędzy. Duże oddziały agentów tajnej policji wysłane zostały na poszukiwanie bandytów, którzy ukryli się w okolicznych lasach. Okradzeni komuniści są aresztowani."

—ooo—

ODCZYT FRANCUSKI. Wtorkowy (13 bm.) publiczny i bezpłatny odczyt urządzony staraniem „Alliance Francaise" mieć będzie za temat: „Georges Sand et le Romantisme". Prelegentem będzie prof. B. Hamel. Początek o godz. 6 wieczorem, w sali IV gimnazjum, Krupnicza 2, I. piętro.

WYSADZANIE AMUNICJI. Kierownictwo zakładu amunicyjnego w Krakowie, przystąpi do wysadzania starej amunicji na forcie Batowice. — Wysadzanie amunicji odbywać się będzie od dnia 12 do 17 bm. włącznie, od g. 10 rano do 2 popoł.

NIE WYRZUCAĆ LUDZI NA BRUK. Tow. Łapuszek Jan, b. kierownik warsztatu szewskiego, inwalida bez nogi, ojciec rodziny złożonej z paru osób, zajmuje mieszkanie w pracowni spółdzielni robotniczej „Proletarjat" przy ul. Długiej 10 w domu p. Gustawy S. Obecnie z powodu zamknięcia pracowni i na skutek przegranego procesu mieszkaniowego grozi tow. Łapuszkowi eksmisja, która ma nastąpić w ostatecznym terminie jutro w poniedziałek.

Jutro znalazłby się wobec tego człowiek ten, wraz z rodziną na bruku.

Do tego dopuścić niepodobna!

Apelujemy tą drogą do właścicielki kamienicy, by nie dopuszczała się tego barbarzyństwa i nie doprowadziła nieszczęśliwca do ostatecznej rozpaczy.

KRZYWDA B. LEGJONSTY. Kazimierz Baran, b. legjonista, małorolny, pracuje jako woźnica własnym koniem w cegielni w Zielonkach. Od czasu do czasu Baran zmuszony jest sprzedać niezdatnego do tego rodzaju pracy konia i kupić innego, silniejszego. Ale na targu wszedł w nieporozumienie z kupcami, którym, jeden z komisarzy targowych poszedł na rękę i zrobił doniesienie na Barana z powodu nielegalnego rzekomo handlu końmi. W rezultacie Baranowi wymierzono podatek od 3 tysięcy złotych, w wysokości 75 zł. kwartalnie. Baran czując się niesłusznie obłożony podatkiem, nie płacił, a suma podatku zaległego wynosi 450 zł. Na dobitek starostwo krakowskie, na podstawie orzeczenia magistratu wymierzyło karę 10-dniowego aresztu za przekroczenie ustawy przemysłowej, przez nieuprawniony handel końmi. Biedny człowiek, żyjący z ciężkiej pracy, znalazł się wobec takiego stanowiska władz w trudnem położeniu. Zmusza się go do płacenia podatków niesłusznie, gdyż jedynym zarobkiem jego jest stała praca w cegielni. Władze kompetentne winne niezwłocznie zbadać sprawę Barana i naprawić krzywdę, którą mu wyrządzają wprowadzone w błąd fałszywem doniesieniem złośliwego osobnika.

POKAZ SPAJANIA SZYN PRZY BUDOWIE LINJI TRAMWAJOWEJ. Dnia 7 bm. odbyła się wycieczka członków Towarzystwa technicznego w Krakowie na ul. Kalwaryjską dla obejrzenia nowego sposobu spawania szyn tramwajowych. — W wycieczce wzięło udział kilkudziesięciu inżynierów, którzy na miejscu dokładnie zaznajomili się z przebiegiem prac aluminjo-termicznego spawania.

ŹRÓDŁO ZARAZY PŁUCNEJ U BYDŁA W KRAKOWIE. Komisja weterynaryjna w dalszych dochodzeniach w sprawie zarazy płucnej u bydła stwierdziła, że zaraza ta skonstatowaną została u krów nabytych z końcem maja br. od tutejszego handlarza Franciszka Saniternika Stare Kawiory 7. Magistrat wzywa przeto właścicieli zwierząt nabytych w br. od Saniternika, aby zgłosili w terminie dni 14 nabyte sztuki w miejskim urzędzie weterynaryjnym (gmach Larischa II p.).

ARESZTOWANIE SYNA WŁ. ROPSKIEGO. Jak się dowiadujemy, onegdaj na polecenie władz wojskowych, aresztowano Józefa Ropskiego, syna Władysława właściciela biura kupna i sprzedaży realności, a aresztowanego przed kilkunastu dniami za oszustwa. Józef Ropski aresztowany został pod zarzutem nadużyć poborowych. Podobno biura Ropskiego, mieszczące się w rynku na Linji A-B są dotąd otwarte i odbywa się tam dalej urzędowanie.

HAZARD KARCIANY. Do policji doniósł Adam Czupryk monter z Zakopanego, że wciągnięty do restauracji przy ul. Karmelickiej l. 22, ograny został przy hazardowej grze w karty t. zw. „szmendzie" na 600 zł. Na skutek tego doniesienia policja przeprowadziła rewizję w owej restauracji, przyczem zastano kilkunastu gości przy grze hazardowej. Z graczami spisano protokóły, a całą sprawę skierowano do prokuratury.

DWA POŻARY. Wczoraj o godz. 10 rano wezwano straż pożarną na ul. Krupniczą l. 22, gdzie w mieszkaniu parterowem w oficynie u p. Willmana przy domowem sporządzaniu pasty do obuwia, zapaliła się benzyna. Ogień ugasili domownicy przed przybyciem straży. O godz. zaś 12 w południe przy ul. Zygmunta Augusta l. 5 w mieszkaniu p. Klausnera na II. piętrze w oficynie zapaliła się drewniana ścianka nad piecem pokojowym. Część ścianki wyrąbała przybyła na miejsce straż pożarna i ogień ugasiła.

NAGŁY ZGON. W realności przy ul. Kątowej l. 15 zmarła nagle skutkiem silnego krwotoku piersiowego Wiktorja Klucek. Lekarz obwodowy zarządził przewiezienie zwłok do domu przedpogrzebowego.

KRADZIEŻ CENNEGO DYWANA. Bronisławie Welsfeldowej, zamieszkałej przy Alei Krasińskiego 28, skradziono dnia 9 bm. w godzinach przedpołudniowych z niezamkniętego mieszkania jeden dywan perski czerwono-biały, wartości około 2 tysiące złotych.

KRADZIEŻE W KOSZARACH 8 P. UŁANÓW. Dnia 8 bm. skradziono z koszar 8 p. ułanów w Rakowicach na szkodę ułana Wawrzyńca Frycza kurtkę skórzaną, ubranie cywilne brązowe, pistolet wartości 420 złotych, zaś na szkodę ułana Michała Gorynia papiery i gotówkę 85 złotych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś wieczór powtórzony będzie „Hamlet" Szekspira, z Wojciechem Brydzińskim. Po południu „Obrona Częstochowy". Wszystkie dni tygodnia wypełni „Hamlet", z wyjątkiem środy, w którą powtórzona będzie farsa Hennequin'a i Vebera „Codziennie o piątej".

Z TEATRU BAGATELA. Dzisiaj w niedzielę o godz. 4 po południu po raz ostatni wesoła farsa amerykańska „Potasz i Perlmutter", wieczorem farsa „Krzyk dziecka", z pp. Wernicz, Stępowską, Dąbrowską, Zbuckim w głównych rolach. „Krzyk za dzieckiem" powtórzony będzie w poniedziałek, poczem schodzi z repertuaru, ustępując miejsca

dowcipnej komedji Bourdeta „Rubikon“. Główne role objęli pp. Stępowska, Dąbrowska, Balcerzak, Kostrzewski i inni.

KAZIMIERA NIEWIAROWSKA PRZYJEŻDŻA DO KRAKOWA. Primadonna operetki warszawskiej, p. Kazimiera Niewiarowska, w dniach 17 i 18 bm. przybywa do Krakowa i wystąpi dwukrotnie w Bagateli. Artystce towarzyszyć będą pp. Sokołowska, Dębowski, Hofman, oraz reżyser teatru „Nowości“ w Warszawie, Julicz. Repertuar składać się będzie z najlepszych fragmentów operetek ostatniej doby, oraz z kilku specjalnie napisanych jednoaktowych operetek i sketchów. Prócz tego po raz pierwszy Kraków ujrzy „Rewję paryską“ pięknych i efektownych kostjumów. Będzie to przegląd najnowszych atrakcyjnych numerów kabaretów paryskich.

OPERETKA NOWOŚCI. W niedzielę o godz. 3'45 po południu, po cenach zniżonych „Hrabina Marica“, wieczorem operetka Jaschy'ego „Rewanż“. W poniedziałek rozpoczyna się „tani tydzień“, czyli widowiska po całkiem zniżonych cenach. Fotel pierwszorzędny kosztować będzie 4 zł. 50 gr, a za 1 złoty można nabyć bilet na wygodne krzesło Repertuar „taniego tygodnia“ obejmuje: w poniedziałek operetkę Jacobiego „Sybilla“, we wtorek operetkę Jacobiego „Targ na dziewczęta“, we środę operetkę „Rewanż“, we czwartek wodewil „Biedna dziewczyna“, w piątek „Hrabina Marica“. W przygotowaniu pod reżyserją dyr. Pilarskiego a pod batutą Adama Rapackiego operetka „Kochanka premjera“, której premjera naznaczoną została na sobotę 17 bm.

KONCERT VASY PRIHODY, wszechświatowej sławy skrzypka-wirtuoza, który wywołał w naszem mieście wyjątkowe zainteresowanie, odbędzie się **dziś, t. j. w niedzielę dnia 11 bm.,** o godz. 7'30 wieczór. Nieliczne pozostałe bilety są do nabycia od godz. 10—1 i od 4 po południu przy kasie w Starym Teatrze.

ROSYJSKA CENZURA TEATRALNA. Rządowa sowiecka cenzura teatralna zakazała grania wielu sztuk, które w tym sezonie miały być wystawione przez teatry sowieckie. Między zabronionemi sztukami znajduje się „Lohengrin“ Wagnera, — „Marja Stuart“ Schillera i opera „Werther“. — W „Prawdzie“ wystąpił w zgryźliwy sposób przeciw tym praktykom cenzury jeden z najbardziej znanych komunistów opozycyjnych, **Larin.** Twierdzi on, że stanowisko, zajęte przez cenzurę, nie da się obronić. Jeżeli cenzura zakazuje „Lohengrina“ gdyż jest nazbyt „mistyczny“, skreśla „Marję Stuart“ gdyż dramat religijny i monarchistyczny nie może być wystawiany — to cenzura mija się całkiem z swem zadaniem. **Proletarjacka publiczność nie potrzebuje opieki ze strony cenzury,** lecz odwrotnie. Należy wystawiać sztuki obce ideowo, aby proletarjat mógł rozszerzyć swe horyzonty umysłowe i przeprowadzić porównanie między sztuką dzisiejszą i dawną. Ocenianie dzieł twórców o światowej sławie tylko z punktu widzenia partyjno-policyjnego jest dowodem niesłychanego ograniczenia. — Cenzura ośmiesza się tylko w ten sposób. Larin przypomina dalej, że cenzura zakazała też udramatyzowania jednej z powieści Dostojewskiego „pomimo talentu autora“ i zapytuje ironicznie, czy wkrótce „Faust“, dzieło „bądź co bądź utalentowanego“ Goethego nie stanie się ofiarą zakazów cenzury? „Przesądy religijne“ tego poety idą bowiem tak daleko, że wprowadza on na scenę... żywego djabła!

SPORT

BIELSKO—KRAKÓW. Zawody te odbędą się w niedzielę o godz. 11'15 na boisku Cracovii. Drużyna bielska złożona z najlepszych graczy swego miasta przywiązuje do tego spotkania wyjątkową wagę tak, że z jej wygraną trzeba się z góry liczyć. Znając jednak specjalną ambicję i ofiarność graczy krakowskich spodziewamy się, że jakkolwiek pewne plus leży po stronie gości śląskich, to jednak dołożą oni starań, by ze spotkania tego wyjść z honorem.

POGOŃ (LWÓW)—WISŁA. Dziś rozegra Wisła na własnem boisku zawody z mistrzem Polski Pogonią. W tym roku spotkania krakowskich drużyn z Pogonią kończyły się zawsze zwycięstwem ostatniej. I tak Wisła przegrała trzykrotnie, Cracovia dwukrotnie. Początek zawodów o godz. 3'15 popołudniu. Ceny biletów: trybuna środkowa zł. 3, boczna 2.50, wstęp 1.50, studencki 1 zł.

— 000 —

Z Polski

ROZPRAWA STEIGERA WE LWOWIE budzi ogromne zainteresowanie. Od szeregu dni sąd karny jest oblegany przez „zainteresowanych“. Dotąd wydano 130 biletów dla szerszej publiczności, rekrutującej się przeważnie ze sfer sądowych, oraz 30 biletów dla prasy. Bilety wydawane są tylko imiennie i za liczbą porządkową dla ułatwienia kontroli przy wejściu na rozprawę. Rozprawa rozpocznie się w poniedziałek 12 października, o godzinie 9 rano. Przewodniczyć będzie sso. r. Franke, oskarżać prokurator Hryniewiecki, bronić będą adwokaci Loewenstein, Grek i Landau.

GŁODÓWKA W WIĘZIENIU W LUBLINIE. Przebywający w więzieniu w Lublinie więźniowie w dniu 8 października ogłosili głodówkę, wystawiając szereg żądań, kolidujących z regulaminem więziennym. Spokój w więzieniu nie został zakłócony. Celem zlikwidowania głodówki ministerstwo sprawiedliwości delegowało do Lublina inspektora okręgowego.

—ooo—

Z zagranicy

BREITBART ŻYJE. Wiadomość o śmierci Breitbarta jest błędna. Nie zawiniła w tym wypadku Warszawa, lecz Berlin, skąd wysłano niezgodną z prawdą depeszę iskrową. Breitbart żyje, choć nadzieja powrotu do zdrowia jest bardzo słaba. W ubiegły piątek prof. Bier dokonał operacji — przyczem zastrzegł się, że nie bierze odpowiedzialności za wyniki. Chory, jakkolwiek bardzo osłabiony, po operacji czuł się względnie dobrze. Onegdaj rano odbył się pierwszy opatrunek z bolesnem sondowaniem rany. Breitbart zniósł zabieg cierpliwie, ale opadł z sił. Wzmogła się też gorączka.

PARODJA PROCESU MORDERCÓW MATTEOTTIEGO. Według ostatnich informacyj, przed sądem rzymskim w sprawie zabójstwa bez premedytacji na osobie deputowanego Matteottiego staną jedynie Dumini, Volpi, Viola, Poveromo i Malacria. Pozostałych 25 oskarżonych zostało uwolnionych od odpowiedzialności jako niewinni(?) inkryminowanych im czynów, albo też ze względu na to, że ostatnia amnestja zwalnia ich od winy.

INSTYTUT FRANCUSKI W MOSKWIE. — Po przewrocie bolszewickim we wszystkich szkołach wyższych na całym obszarze sowietów była obowiązkową nauka tylko jednego języka obcego — niemieckiego. Obecnie komisarjat oświaty zezwolił na założenie osobnego instytutu języka i literatury francuskiej w Moskwie.

NAUCZYCIELE ANGIELSCY PRAGNĄ DUCHA POKOJU W SZKOLE. Angielski „narodowy związek nauczycielski“ zamierza zwołać międzynarodową konferencję nauczycielską, celem takiego ukształtowania nauki we wszystkich szkołach, aby uczniów ożywiały ideały związku narodów. Uczniom ma się przedstawiać całą grozę wojny i piękno pokoju. Zdaniem nauczycieli angielskich trzeba przedewszystkiem przekształcić nauczanie historji i wskazywać na wartość pokojowych dóbr sztuki, wiedzy i gospodarstwa, które niszczy wojna. Zamierzeniom nauczycieli angielskich należałoby życzyć pełnego powodzenia, nowe pokolenie ludzkie musi przejąć się innemi ideałami, niż je dotychczas wpajano w szkołach.

—000—

Wzorowa kuchnia

Nie bez słuszności twierdzą, że w sposobie przyrządzania potraw, ich gotowaniu czy też pieczeniu, ujawnia się stopień życiowej kultury narodów. Wiadomo przecież, że ludy pierwotne i koczownicy, pieką mięsiwo nad wzniecone polnym ogniskiem, w przeciwieństwie do ludzi kulturalnych, wysilających się, aby posiadać kuchnie nietylko wytworną, odpowiadającą wszelkiej wygodzie, oraz wymogom nowoczesnej higjeny, ale zarazem aby stosować przytem jaknajwiększą oszczędność kosztów utrzymania kuchni, zwłaszcza gdy się rozchodzi o pracę, czas i oszczędność opału.

To też dyrekcji krakowskiej gazowni należy wyrazić szczerą wdzięczność za wznowienie w ubiegły wtorek przerwanych wakacjami letniemi, tak pouczających i umiejętnie, a prawdziwie po europejsku urządzanych, bezpłatnych pokazów wzorowego gotowania na gazie. Nie dziw więc, że dolne ubikacje Starego Teatru, gdzie co wtorek o 5-tej popołudniu pokazy się odbywają, znów ledwo zdołały pomieścić licznych gości ze wszystkich sfer naszego Krakowa.

Dużo przedtem czytałam i słyszałam o taniości, szybkości, wygodzie i innych korzyściach przy gotowaniu na gazie, szczególnie przy zastosowaniu najnowszych kuchenek i szabaśników gazowych, ale dopiero teraz umiem należycie zdać sobie z tego sprawę, czem istotnie jest dla kuchni gaz, gdy jako uczestniczka pokazu naocznie się o tych wszystkich dobrodziejstwach przekonać mogłam. To też nie bez powodu był tak mój jak i wszystkich uczestniczek zachwyt. Zdumione i z pewnem niedowierzaniem ciągle zapytywałyśmy szanownego demonstratora pokazu o różne wyjaśnienia, tego co działo się przed naszemi oczyma. — A dużo tłuszczu albo masła dodał Pan do pieczeni? — Wcale nie dałem, bo przy kuchni gazowej masło jest zbyteczne! — co?, tak jest! zaraz Panie przekonam, że tylko kuchnia węglowa wymaga do pieczeni tłuszczów. — Jakto, Pan stawia aż 5 garnków na piętra, jeden na drugi i w nich ma się wszystko równocześnie gotować? czyżby to było możliwe? I o tem się Panie za kilkanaście minut same przekonają — zapewniał prelegent, co też zaciekawione interpelantki niebawem stwierdzić mogły.

Nie wchodząc tu w szczegóły, pragnę nieobecnym zakomunikować w krótkich słowach, że w przeciągu przeszło godziny ugotowano i upieczono na kilku próbnych kuchenkach, przy użyciu różnych naczyń: obiad na 12 osób z zupy jarzynowej, $1/2$ kg. makaronu, $1/2$ kg. ryżu, 1 kg kompotu, przyczem zagrzano jeszcze 2 litry wody do mycia naczyń na co razem zużyto gazu za 14 groszy. Drugi obiad w takim samem zestawieniu potraw jednakże na 3 osoby, którego koszt gotowania wynosił 8 groszy. Dalej upieczono w szabaśniku 2 kg. pieczeni wieprzowej, kosztem 34 gr. spalonego gazu, a w drugim 1 kg placka drożdżowego ze śliwkami za 13 groszy opału. W rondlu „Prodige“ upieczono $1\frac{1}{2}$ kg. piernika za 4 gr. gazu. Cyfry wymowne na korzyść gazu! — gotowanie węglem o dwa razy więcej kosztuje, nie mówiąc już o wygodzie, czystości i szybkości.

Gdy przy końcu obdarzono publiczność rzeczywiście smacznemi kąskami (szkoda, że porcje nie dosytal) przyrządzonych pod jej okiem pieczeni, makaronu, ryżu, wyśmienitego placka i piernika, goście wychodząc szeptali sobie: wyrzucę węgle — zaprowadzę gaz! Bo też zagranica, naprzykład w Belgii, nie można sobie wystawić domu i kuchni bez gazu.

Jadw. P—owa.

—000—

—000—

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela popol.: „Obrona Częstochowy“, wiecz.: „Hamlet“.
Poniedziałek: „Hamlet“.
Wtorek: „Hamlet“.

TEATR BAGATELA

Niedziela popol.: „Potasz i Perlmutter“, wiecz.: „Krzyk za dzieckiem“.
Poniedziałek: „Krzyk za dzieckiem“.

OPERETKA NOWOŚCI

Niedziela popol. po cenach zniżonych: „Hrabina Marica“, wiecz.: „Rewanż“.
Poniedziałek: „Sybilla“.

KINOTEATRY

Nowości: Pat i Patachon w komedji w 10 aktach pt.: Dwaj włóczędzy z Prateru
Promień: „Dr. Mabuse“.
Reduta: „Jiskor“, tragedja z życia żydowskiego.
Sztuka: „Skandal“. Ponadto „Gdzie djabeł nie może, tam adwokata pośle“.
Uciecha: „Królowa Saba“.
Wanda: „Królowa Saba“.
Warszawa: „Syn Szeika“, dramat.

We czwartek koniec konferencji w Locarno

Locarno, 10 października (PAT). Dzisiejsze plenarne posiedzenie konferencji ministrów rozpoczęło się o godz. 10'30. Na posiedzeniu tem przystąpiono do drugiego czytania artykułów, opracowanych już przez rzeczoznawców. Na wstępie do projektu paktu wymieniają również Włochy, jako państwo, gwarantujące pakt na tych samych warunkach, co i Wielka Brytanja. Pozatem przyjęto większość artykułów projektu, pozostałe zaś odłożono do późniejszej dyskusji. Wielką trudność przedstawiają nadal dwa artykuły, z których jeden dotyczy wstąpienia Niemiec do Ligi narodów, drugi paktów wschodnich. Jednakże i w tych kwestjach osiągnięto znaczne zbliżenie. Następne posiedzenie wyznaczono na poniedziałek przed południem. Zauważyć należy, że przed dzisiejszem zebraniem panowało przekonanie, że prace konferencji weszły w stadjum zastoju.

Berlin, 10 października (PAT). Specjalny korespondent „Tagliche Rundschau" donosi z Locarno: Rzeczoznawcy prawnicy mieli wczoraj dłuższą naradę co do artykułu 16, na który osiągnęli porozumienie co do nowego sformułowania tego artykułu. W ten sposób została przezwyciężona główna trudność. Powszechną jest opinja, że konferencja będzie mogła być zamknięta w najbliższy czwartek.

—ooo—

Delegacja parlamentarzystów francuskich w Polsce

Paryż, 10 października (PAT). Wczoraj wieczorem wyjechała do Polski delegacja parlamentarzystów francuskich, w skład której wchodzą Artur Chaussy, deputowany socjalistyczny departamentu Seine et Manne, gdzie pracuje wielu polskich robotników rolnych, który interesuje się specjalnie polskimi robotnikami rolnymi, Alfred Maes i Raul Evrard, deputowani socjalistyczni departamentu Pas de Calais oraz August Beauvillain, deputowany socjalista z departamentu Nord (ci trzej deputowani położyli wielkie zasługi na polu organizacji górników polskich, którzy w liczbie 150.000 pracują w tych departamentach); Pres semane Adrien, deputowany socjalista z departamentu Haute Vienne, specjalista w sprawach ekonomicznych, Henry Gamard, deputowany socjalista z departamentu Nievre, dyrektor Ligi praw człowieka, Henry Locquain, deputowany socjalista z departamentu Nievre, członek komisji finansowej Izby, Karol Guil Haumon, deputowany radykał z departamentu Herault, Barthelmy Robaglia, były prezydent rady generalnej departamentu Sekwany, oraz Emil Evain, były prezes Rady miejskiej miasta Paryża, obaj deputowani Paryża, członkowie bloku narodowego. Delegacji towarzyszy pierwszy sekretarz ambasady polskiej Arciszewski oraz Francois Tessan, naczelny dyrektor „Depeche de Touluse", wielki przyjaciel Polski.

* * *

PROGRAM PRZYJĘCIA PARLAMENTARZYSTÓW FRANCUSKICH W KRAKOWIE

We wtorek 13 bm., jak donosiliśmy, przyjeżdża do Krakowa wycieczka 14 parlamentarzystów francuskich. Program przyjęcia obejmuje: O godz. 9 rano powitanie gości na dworcu przez członków komitetu z prezesem b. premjerem Nowakiem na czele, następnie zwiedzanie osobliwości miasta, o godz. 12 śniadanie, wydane na cześć gości przez Goetza-Okocimskiego przy ul. Lubicz, od godz. 2 dalszy ciąg zwiedzania zabytków Krakowa; o godzinie 5 podwieczorek u pp. Franciszków Potockich, o godz. 8 wieczór obiad w Grand Hotelu, wydany na cześć parlamentarzystów francuskich przez komitet przyjęcia. Goście odjadą nocnym pociągiem do Lwowa.

TELEGRAMY

DALSZY CIĄG ROKOWAŃ POLSKO-LITEWSKICH

Lugano, 10 października (PAT). Przybyła tu delegacja polska na konferencję polsko-litewską.

ZAMKNIĘCIE POLSKO-ROSYJSKIEJ KONFERENCJI KOLEJOWEJ

Moskwa, 10 października (PAT). Polsko-rosyjska konferencja kolejowa została tutaj zamknięta. Ułożono się co do ułatwień bezpośredniej komunikacji towarowej i osobowej między Unją sowiecką a polską. Z okazji ukończenia prac odbył się wczoraj wieczorem bankiet na cześć delegacji polskiej w komisarjacie ludowym dla spraw komunikacji.

PRZED OSTATECZNĄ KLĘSKĄ ABD-EL-KRIMA

Fez, 10 października (PAT). Krewni i zwolennicy skazanego na śmierć i straconego przez Abd-el-Krima ministra spraw zagranicznych Mohammed Azerkano, zbuntowali się przeciwko Abd-el-Krimowi i rozpoczęli z nim walkę.

Na skutek złączenia linji bojowej wojsk francuskich i hiszpańskich okrążenie Riffenów jest już zapewnione.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 11 października.

EPILOG WIELKICH WŁAMAŃ DO WOZÓW KOLEJOWYCH NA DWORCU TOWAROWYM W KRAKOWIE

Przed trybunałem orzekającym w sądzie okręgowym karnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa o szereg włamań i kradzieży z wozów kolejowych na krakowskim dworcu towarowym. Akt oskarżenia obwinia 20-letniego Józefa Kuciele, 22-letniego Władysława Wyżgę, 21-letniego Marjana Klimczykiewicza, że w miesiącu lutym i marcu 1924 r. zorganizowawszy szajkę, włamywali się do wozów kolejowych na krakowskim dworcu towarowym. Łupem oskarżonych padły skrzynie z książkami naukowemi krakowskich profesorów uniwersytetu, niezliczone bale towaru tekstylnego kupców krakowskich, tytoń, oraz inne artykuły. Obok głównych sprawców odpowiadają paserzy Karolina i Helena Klimczykiewicz, Zofja Wyżgowa i Helena Wyżgowa. Osoby te kradzione rzeczy ukrywały w kominach swoich mieszkań i ogrodach sąsiednich. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok, mocą którego zostali skazani: Józef Kuciel na 4 lata ciężkiego więzienia, Władysław Wyżga na 3 lata ciężkiego więzienia, Marjan Klimczykiewicz na 2 i pół lata ciężkiego więzienia, zaś Helena Klimczykiewicz na 14 dni aresztu. Karolina Klimczykiewicz oraz Zofja i Helena Wyżgowe zostały uwolnione.

Rozprawie przewodniczył sso. dr. Kaczmarski, oskarżał prok. Michałowski, zaś Wyżgowe bronił adw. dr. Goldblatt, Karolinę Klimczykiewiczową adw. dr. Woźniakowski, reszta nie miała obrońców.

TANIE KAPELUSZE

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciwko Józefie Cholewównej o to, że przez długie miesiące w sklepie Ludwika Kreislera zabierała nowe kapelusze męskie firmy Plessa i sprzedawała je tanio osobom prywatnym. Aresztowanie jej nastąpiło na doniesienie inżyniera, któremu do mieszkania kapelusz nowy za bezcen przyniosła. Oskarżoną była również matka jej Wiktorja Cholewowa, że w sprzedawaniu kapeluszy brała udział oraz kupcowa Julja Pawlikowa o to, że temi kapeluszami handlowała. Cholewówna tłomaczyła się nędzą, zaś Pawlikowa tłomaczyła się, że mając konsens na sprzedaż ubrań i kapeluszy przypuszczała, że Kreisler sprzedaje jej w ten sposób kapelusze poza swym sklepem, aby w sposób doraźny przyjść do potrzebnej gotówki. Trybunał pod przewodnictwem sso. Stubera zasądził Józefę Cholewównę na trzy miesiące więzienia, matkę jej Wiktorję Cholewową na 6 tygodni więzienia, zaś Julję Pawlikową (bronił dr. Heski) uwolnił od wszelkiej winy i kary.

POBICIE EMIGRANTKI

Niedawno doniosły pisma, że przed kawiarnią Esplanada znaleziono omdlałą Anastazję Kuźnicową, ze śladami ciężkiego pobicia. Przeprowadzone dochodzenia policyjne wykazały, że Kuźnicowa jest emigrantką rosyjską, którą pobiła niejaka Wiera Kordeczkowa, również pochodząca z Rosji, obecnie obywatelka polska. Oględziny lekarskie wykazały złamanie nosa, oderwanie ucha i inne uszkodzenia u Kuźnicowej. Wczoraj odbyła się przed sądem okręgowym karnym rozprawa przeciwko Wierze Kordeczkowej o ciężkie uszkodzenie ciała. Oskarżona twierdziła i dowodziła innemi aktami, że oderwanie ucha jest pochodzenia bardzo dawnego i że w dniu zajścia była już na uchu blizna stara. Dla przymusowego dostawienia niestawającej Kuźnicowej i sprawdzenia aktów z sądu powiatowego w Podgórzu, przewodniczący sso. Hubaczek rozprawy odroczył.

Przegląd społeczny

ZJAZD INSPEKTORÓW PRACY

Dwa ostatnie dni (7 i 8 mb.) zjazdu inspektorów pracy poświęcone były sprawom płac, bezrobocia i naukowej organizacji produkcji. Sprawozdania, złożone z różnych części kraju, wykazały, że płace są naogół niezmiernie niskie w stosunku do przedwojennych, nie odpowiadające wzrostowi kosztów utrzymania. Położenie robotników jest tem cięższe, że pracodawcy nie zapewniają im ciągłości pracy, a większość zakładów pracuje niepełną liczbę dni w tygodniu, skutkiem czego zarobek wypada jeszcze niżej. W tych warunkach właściwa działalność inspektorów pracy, tj. czuwanie nad przestrzeganiem ustaw ochronnych jest niezmiernie utrudnione.

Obok tego sprawozdania wyjaśniły, że intensywność pracy robotnika, mimo jego ciężkiej sytuacji materjalnej, bynajmniej nie zmalała w stosunku do przedwojennej, lecz nawet wzrosła, w pewnych wypadkach, tam zwłaszcza, gdzie wysiłkowi robotnika towarzyszy ze strony zarządu przedsiębiorstwa odpowiednia dbałość o metody produkcji.

Związki i zgromadzenia

RADA ROBOTNICZA PPS odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 11 października, o godz. 9 min. 30 przed południem, w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro, w sprawach bardzo ważnych. Uprasza się o punktualne przybycie. Prezydjum Rady Robotniczej.

KONFERENCJA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. Rada Zawodowa w Krakowie zwołuje na poniedziałek 12 października przy ul. Dunajewskiego 5 II. p. Konferencję Zarządów wszystkich organizacyj zawodowych z porządkiem dziennym: 1) Położenie finansowe Rady Zawodowej. 2) Sytuacja gospodarcza, a klasa pracująca. 3) Manifestacja 18 października br. Początek konferencji o godzinie 7 wieczór. Ze względu na ważność spraw będących na porządku dziennym uprasza się wszystkie Zarządy organizacyj zawodowych o bezwarunkowe i punktualne przybycie. Zarząd.

RADA ZAWODOWA W KRAKOWIE wzywa wszystkie organizacje zawodowe do urządzania zgromadzeń zawodowych z porządkiem dziennym: „Sytuacja gospodarcza a demonstracja pod hasłem „Wstrzymać podwyżkę czynszów" 18 października" Referentów na powyższe zgromadzenia dostarczy bądź Rada Robotnicza bądź też Rada Zawodowa i tamże po nich zgłaszać się należy.

Prezydjum tymczasowego komitetu.

RADA ZAWODOWA W KRAKOWIE ZAPRASZA WSZYSTKICH CZŁONKÓW KOMISJI OŚWIATOWEJ na posiedzenie, które się odbędzie we środę 14 października o godzinie 7 wieczór w lokalu Rady Zawodowej przy ul. Dunajewskiego 5 II. p.

Za Zarząd: Jura.

OGÓLNE ZGROMADZENIE METALOWCÓW GRUPY I. odbędzie się we środę 14 bm. o godzinie 5 wieczór. Porządek dzienny: 1) Sytuacja gospodarcza. 2) Regulacja opłat do Związku. 3) Wnioski. Zarząd grupy I.

WYDZIAŁ TOWARZYSTWA DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU odbędzie posiedzenie we wtorek 13 bm. o godz. 7 wieczór. Na porządku dziennym: budowa domu i inne sprawy. Uprasza się o punktualne przybycie.

KOMITET ORKIESTRY ROBOTNICZEJ Towarzystwa Domu Robotniczego w Podgórzu odbędzie posiedzenie we wtorek 13 bm. o godz. 5 popołudniu.

SCENA ROB. W PODGÓRZU SERKOWSKIEGO 11. Odegra w niedzielę 11 października wodewil w 5 aktach pt.: „Królowa Przedmieścia" K. Krumłowskiego. Początek o godz. 6-tej wieczór. Dochód przeznaczony na budowę nowego domu rob. w Podgórzu.

KOMISJA KWATERUNKOWA II. KONGRESU TUR uprasza wszystkich towarzyszów, którzy mogą zakwaterować u siebie delegatów zamiejscowych na kongres TUR w Krakowie 1 i 2 listopada br., aby zgłosili się w Uniwersytecie Ludowym im. A. Mickiewicza, Aleja Krasińskiego 16 (telef. 4441), albo w Radzie robotniczej PPS, ul. Dunajewskiego 5, (telef. 2314).

Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Przemyślu

rozpisuje niniejszem

Konkurs na posadę dyrektora

Warunki:

1. Ukończony 30-ty rok życia.
2. Pięcioletnia praktyka w Kasie chorych lub w instytucjach równorzędnych.

Pobory zostaną ustalone wedle umowy.

Podania wnosić należy najpóźniej do dnia 15-go października 1925 na ręce Zarządu Kasy.

Do podania należy dołączyć następujące załączniki: a) metrykę urodzenia, b) własnoręcznie napisany życiorys, c) ostatnie świadectwo szkolne, d) świadectwa z dotychczasowej działalności — w oryginale lub uwierzytelnionym odpisie, e) zaświadczenie władzy wojskowej co do służby wojskowej, f) świadectwo moralności i obywatelstwa polskiego, g) świadectwo zdrowia, wydane przez lekarza urzędowego lub Kasowego.

Przewodniczący Zarządu:
Franciszek Mikruta.

Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Przemyślu

rozpisuje niniejszem 1770

konkurs na posadę lekarza-okulisty

Pobory wedle umowy.

Podania należy wnosić najpóźniej do dnia 15-go października 1925 na ręce Zarządu.

Do podania należy dołączyć dowód, że kandydat się specjalizował jako okulista.

Kierownik biura: Leon Kohn.
Przewodniczący Zarządu: Franciszek Mikruta.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).